Nr 235 Kraków, Piątek dnia 15 Października 1897. Rok V

GŁOS NARODU

Wychodzi codziennie, z wyjątkiem dni poświątecznych o godzinie 9 rano.

Przedpłata
w Krakowie:
rocznie złr. 16·—
kwartalnie „ 4·—
miesięcznie „ 1·35
Za odnoszenie ct. 20
Na prowincji:
rocznie złr. 20·—
kwartalnie „ 5·—
miesięcznie „ 1·70
Za granicą:
miesięcznie złr. 2·—

Numer zwykły 8 ct.
Niedzielny 10 ct.

Ogłoszenia:
Za wiersz 6 ct. Od wyrazu w drobnych ogłoszeniach 1½ ct.
w „Nadesłanem“
Wiersz zwykły 20 ct.
Śluby, nekrologi, wiersz 40 ct.
Do działu inseratów upełnomocniony *Jan Strycharski.*

Rękopisów redakcja nie zwraca.
Każda zmiana adresu 10 ct.

Adres Redakcji:
Kraków, Rynek gł., linia A-B, l. 48, I piętro.

ZAŁOŻYCIEL: **JÓZEF ROGOSZ.**
Redaktor: **KAZIMIERZ EHRENBERG.**

Adres Administracji:
Kraków, ul. Jagiellońska l. 7

W rozterce.

Kiedy ktoś, pozbawiony zupełnej swobody postępowania i skazany szukać na drodze oportunizmu rozumem wskazanych sposobów działania, zdobędzie się, zmuszony okolicznościami, na jakiś ważny i stanowczy konkretny krok, to faktem jest psychologicznym, że się w nim następnie budzi przykre uczucie niepokoju i wątpliwości, bunt pierwiastków uczuciowych przeciw nakazom rozumu i bardzo przykry stan niezgody z samym sobą. Analiza przedsięwziętego kroku, niepokonana a złośliwa budzi się, rodząc konflikt prawdziwie dramatyczny, bo konflikt uciskanych praw duszy z wymaganiami praktycznego, dziwnie poziomo się nieraz układającego życia.

Objaw ten, tak często spotykany w życiu każdej jednostki, obdarzonej czy unieszczęśliwionej wyższą delikatnością uczuć, widzimy analogicznie w społeczeństwach. Polski naród mianowicie, jeden z najnieszczęśliwszych dziś w życiu, a zawsze od początków swojej historji górujący ponad inne niezaprzeczoną przez nikogo szlachetnością poczuć i prawdziwą rycerskością myśli, znajdować się musi w tej chwili w takiej wewnętrznej z sobą samym rozterce. Polityka zainaugurowana przez Królestwo Pelskie względem Rosji, polityka realna, mająca za cel uczynienie znośniejszym nacisku nieporównanie silniejszej ręki zaborczego państwa, polityka, w której założeniu tkwi moc poświęcenia, bo przyjęcie nie na sprawiedliwości opartej procedury załatwiania rachunków, polityka ta wymaga od nas w pierwszym rzędzie kroków, do których przymuszać się, które na sobie wymuszać trzeba. Skoro raz potrzebę tego wyrozumujemy i uznamy, występujemy szczerze i bez perfidji; co więcej, damy się może, jak wszelka istota wrażliwa i pod tem wrażeniem działająca, unieść i porwać nastrojowi, ale gdy minie niezwykła chwila, gdy osłabnie napięcie, z niepohamowaną siłą działać poczyna zaznaczony wyżej — pewnik psychologiczny. W narodzie budzi się analiza minionych wypadków, rozstrój z wielkiego bólu duszy zrodzony i, jak to bywa u zdenerwowanych walką wewnętrzną ludzi, nierzadko stan chorobliwy, łatwo przemieniający się w zgryźliwość, szyderstwo i zaczepność.

Przedewszystkiem zaś, obok potrzeby realnego obrachunku wydatków z korzyściami, daje się uczuć potrzeba obszernego omówienia sprawy, wyspowiadania się i wynurzenia. Im sposób, w jaki się to czyni, jest spokojniejszy, wytrawniejszy i bardziej pozbawiony cech chorobliwych, tem naturalnie większa jest jego wartość. Bo nerwowość, jak wysoce szlachetne byłyby jej przyczyny, nie może być w życiu publicznem czynnikiem nieujemnym i wystrzegać się jej najpilniej jest obowiązkiem i zaletą ludzi politycznych.

W prasie polskiej, zwłaszcza galicyjskiej w bardzo różny ton uderzano po sierpniowych „dniach warszawskich“. Pominąwszy nieliczne organy zdecydowanie „ugodowe“ (w znaczeniu robienia polityki ugodowej), tam jeszcze było najlepiej, gdzie się ograniczono do mniej lub więcej gorączkowego wypatrywania skutków serdecznego przyjęcia cara przez ludność. Wogóle zaś przyszła dość silna depresja, rozczarowanie i rodzaj *Katzenjammeru.*

Że się w takich warunkach z niemałem zainteresowaniem chwyta za systematyczny obrachunek w danej sprawie, jest rzeczą zrozumiałą. Obrachunek taki, wypróbowanego pióra prof. Tarnowskiego, przyniósł ostatni zeszyt *Przeglądu Polskiego,* a spopularyzował go przedrukiem *Czas.* Obszerny wywód czcigodnego prezesa Akademji nosi na sobie uznaną cechę publicznego myślenia autora: bezwzględną uczciwość przekonań i liczenie się tylko z niemi. Że, jak wstęp do niego wskazuje, wynikł z głębokiego odczucia tej duchowej rozterki, o której piszemy wyżej, to przynosi prawdziwy zaszczyt „wolnemu“ zwolennikowi tej u nas partji, która czynną politykę ugodową pod trzema zaborami prowadzi. Najszczerszy oddźwięk znaleść musi u wszystkich ustęp artykułu, w którym odzwierciedlają się poruszone obawy delikatnych poczuć godności narodowej po „dniach warszawskich“: „może przebrano miarę w życzliwości, może przekroczono granicę godności, może było w tem przyjęciu uniżenie i upokorzenie?“

„Godność jest jednem z najpotrzebniejszych dóbr narodu i bywa nieraz ostatniem, jedynem. Odebrać jej nie może nikt; może ją tylko stracić sam naród, jak człowiek. Strzedz jej trzeba jak źrenicy oka, nietylko ze względu na siebie samych, ale i z tego względu praktycznego, że ona sprowadza i wyrabia szacunek ludzki, nawet szacunek nieprzyjaciela. Kto sam siebie szanować nie umie, tego drudzy szanować nie mogą.“ Z jakąż prawdziwą przyjemnością przychodzi nam przepisać powyższe słowa! I cały następny wywód o przystosowaniu ich do naszego położenia i specjalnie do „dni warszawskich“, które zdaniem prof. Tarnowskiego mieściły, niestety, niekiedy i ton zbyt „liryczny“ i słowa czy zwroty niedość rozważone i dopuszczające dwojakiego wykładu, a dostarczające broni dla złej woli przeciwników! Pomimo stwierdzenia tego stara się przyznać prof. Tarnowski *a posteriori* potrzebną miarę postawie i zachowaniu się Warszawy; niemniej słowa jego, na które się pisać musimy całą duszą, pozostają w obrachunku jako wyraz zadrażnionych uczuć narodu.

Uspokojenie w rozterce wziął sobie za cel w całym dalszym ciągu obrachunku prof. Tarnowski. Akcentuje przedewszystkiem naszą „wolną a nieprzymuszoną wolę“ powitania cara serdecznie, jakkolwiek warunki, w jakich to czyniliśmy, smutne, mogły nas tą wolą nie natchnąć.

„Co ona oznacza? czy nie lekkomyślność płochą? czy nie tę wrażliwość nerwów i wyobraźni, która nam jest (na nieszczęście) właściwa? albo co gorzej, czy to nie jest zapomnienie wszystkich krzywd od stu lat z górą, a podniesionych do potęgi od lat trzydziestu? Przebaczenie chrześcijańskie jest cnotą, ale takie zapomnienie byłoby zaparciem się siebie, i „psu zasługą, człowiekowi grzechem“. Czy my nie zrobiliśmy tego właśnie? Czy nie rzuciliśmy o ziemię wszystkiem, cośmy mieli, prawem, czcią, obowiązkiem względem siebie? Czyśmy nie odwrócili się tyłem do całej przeszłości od Lecha do Kościuszki i nie zelżyli krwi przelanej już po rozbiorach? Czyśmy nie zadali fałszu temu, co czuli, myśleli, pragnęli, mówili, wszyscy u nas ludzie szlachetni od wielkich aż do najmniejszych? Jednem słowem, czyśmy się nie sprzeniewierzyli Polsce? Tak albo nie? Jeżeli tak, to jesteśmy nic nie warci i zgubieni bez ratunku, a słusznie. Jeżeli nie, to może nam Bóg da długie życie i silne zdrowie. Jakże jest?“

W odpowiedzi na tę straszną wątpliwość podnosi hr. Tarnowski fakt, iż naród umierać za prawa swoje i sławę swoją nie może, tak jak to musi uczynić żołnierz lub pułk. Przeważnie obowiązkiem jego jako takiego, i jego fizycznem prawem jest szukać karmi dla swego organizmu. My musimy to czynić dzisiaj za cenę rezygnacji z działania równymi środkami z narodem rosyjskim, a w tem poniżeniu upatruje prof. hr. Tarnowski przedewszystkiem pokutę i ekspiację dawnych grzechów. Zresztą: „Nie o to chodzi, — pisze — by być „śmiecią złotą, ciała wygodą a ducha nędzotą“, ale o to, by zejść do życia i w niem być „cierpliwością, co świat swój stwarza z niczego, powoli;“ być tą „mocą ofiary cichą, co sama jedna gniotący los gniecie;“ być tą „mocą ducha“ co nie szuka marnej sławy wieńców „i na śmierć się nie spieszy“, ale umie być „niestrudzonym trudem“ i „nad śmierć silniejszą siłą ukochania“. To nie jej abdykacja nikczemna, to „arcydzieło nieugięte woli“. To nie strach, ani małoduszność, ani stygnąca i gasnąca miłość ojczyzny, tylko właśnie wierność i jej służba, tem twardsza, im dłużej tych cnót znać nie chciała; tem skuteczniejsza, im twardsza. Miłość tem gorętsza, im smutniejsza, tem lepsza, im skuteczniejsza“.

Czy się ona zda na co? Rosja ukazów nie zmienia, ale dziś wybijająca się w niej z ogromną potęgą samowiedza opinji przychodzi do przekonania, że tak jak my siebie zabić nie możemy, tak i oni nas zabić nie mogą! Zmysł moralny i polityczny zaczynają być w nich zaniepokojone. Niepokój ten może niebawem przeniknąć i przebić te nawet grube warstwy zaciemnione, jakie dziś jeszcze z wielką siłą oplątują każdą lepszą wolę młodego cara. Czy się to stanie i kiedy, nie wie dziś nikt, ale zgodzić się trzeba, że chwila jest ważna — obustronnie. Obowiązkiem naszym w niej nie zepsuć niczego, tak jak i Rosji roztropność nakazuje nie doprowadzać do zupełnego zwątpienia swoich polskich poddanych, w których się dziś obudziło przekonanie, że mogliby znaleść i pod cara panowaniem znośne warunki życia...

Trzeba uznać, że z czystego źródła uderzyły myśli powyższe, rzucone w odczuciu poważnej patrjotycznej rozterki. Działają mimowoli jak słowo głoszone z krain wyższych: miłości i godności. Zdaje nam się, że gdziekolwiek za pierwsze hasło postawią nam dla sposobu postępowania narodu jego godność, godność uczciwie pojętą, utrzymującą nas niewzruszenie w granicach dozwolonych tylko ustępstw, my tam możemy iść i słuchać.

Ministrowie pod oskarżeniem.

Wiedeń 13 października.

(List oryginalny Głosu Narodu).

A więc nareszcie we środę rozpoczęła się dyskusja nad postawieniem gabinetu hr. Badeniego w stan oskarżenia. Zaraz z jej początkiem zabrał głos sam prezydent ministrów, ażeby wytłómaczyć się z okólnika rozesłanego przez ministerstwo spraw wewnętrznych w sprawie energicznego czuwania nad zgromadzeniami ze strony przedstawicieli władzy. Czy ten okólnik był istotnie potrzebny, czy stylizacja jego była zręczna, nie myślimy rozstrząsać; dotyczył on wszakże tylko sposobu wykonywania istniejących ustaw i istotnie nie zawiera w sobie nic, coby było naruszeniem konstytucji. Hr. Badeniemu nietrudno przyszło się więc bronić, trudniej zaś było p. Wolfowi i Hohenbergerowi oskarżać; to też mowy obu tych lwów opozycji wypadły bezbarwnie, mowa zaś hr. Badeniego, streszczająca się w oświadczeniu, że reskrypt należy tylko tak rozumieć, jak był napisany i że urzędnik, który ośmielił się go opublikować w gazetach w złośliwym celu, będzie, o ile będzie wykryty, należycie ukarany, musiała wywrzeć wrażenie jak najlepsze.

Był w niej jeden sensacyjny moment: oto, kiedy obstrukcja, chcąc zatrzeć nieobecność Schönerera i Ira, rozpoczęła przeraźliwy ryk, hr. Badeni w sposób energiczny zagroził, że płuc sobie zrywać nie myśli i że jeżeli będzie nadal napotykał w mówieniu na przeszkody, deputowani będą musieli sami sobie przypisać skutki, jakie z tego wypłyną. Sens z tych słów, mimo ich późniejszego złagodzenia, nie może być dwuznaczny, a obstrukcja zrozumiała go należycie i pozwoliła hrabiemu spokojnie mowy dokończyć. Oczywiście, dyskusja środowa, to *praeludium* dopiero; właściwej burzy oczekiwać należy przy oskarżeniu o wydanie rozporządzeń językowych Bronić rządu będą imieniem prawicy: Dzieduszycki, Milewski i Herold, deputowany Dipauli złoży oświadczenie, że partja jego nie pochwala wprawdzie rozporządzeń językowych, nie widzi jednak powodu do oskarżenia. Nagłość będzie zatem odrzucona. Jestto pozytywny wynik uchwał Komisji parlamentarnej prawicy, która *post tot discrimina rerum* nareszcie zgromadziła się we wtorek.

Opowiadają, że baron Dipauli nie miał ochoty przyjść na to posiedzenie, ponieważ wcale nie otrzymał o niem zawiadomienia, p. Jaworski jednak, w towarzystwie kilku przywódców stronnictw, przypuścił do barona szturm na korytarzach i zabrał go prawie przemocą na konferencję. Nie obradowano na niej jeszcze wcale nad wnioskiem językowym Dipaulego i nad stosunkiem jego stronnictwa do prawicy; dyskutowano jedynie nad statutem organizacyjnym większości. Projekt młodoczecha Engla uległ rozlicznym zmianom. Komitet wykonawczy stanowić będą nadal przewodniczący klubów; kwestje programowe atoli rozstrzygane będą jedynie przez pełną komisję na podstawie uchwał odnośnych klubów. Wynikiem obrad komi-

sji było nadto wezwanie wystosowane do tych klubów większości, które postulatów swoich jeszcze nie przedłożyły, aby dezyderja swoje sformułowały jak najprędzej ponieważ w tych dniach rząd ma się już oświadczyć co do przyjęcia żądań grup większości.

Bezpośrednio po załatwieniu się z wnioskami o oskarżenie gabinetu rozpocznie się dyskusja nad prowizorjum ugodowem. Lueger zapytywany o widoki, jakie może mieć w Izbie to przedłożenie rządowe, oświadczył, że według jego przekonania, uchwalenie tego prowizorjum jest mało prawdopodobne. „Jeżeli ma się stać zadość życzeniu austrjackiego ludu, nie może być mowa o prowizorjum; lud ten nie miałby nic przeciwko temu, gdyby o północy dnia 31 grudnia wybudowano nad Litawą komory celne.

Raz już trzeba gruntownie i ostatecznie skończyć z dzisiejszym nieznośnym stanem rzeczy! Pominąwszy uzasadnione ogólne zarzuty przeciwko przedłożeniu, przedewszystkiem dwa są specjalne punkty, które nie pozwalają uchwalić prowizorjum: utrzymanie dotychczasowego stosunku kwot i utrzymanie postanowień o przewozie mąki. Sprawa przewozu mąki, to systematyczny szwindel i godny bliźniak handlu terminowego *in bianco*, to jedna z głównych przyczyn szybkiego upadku naszego rolnictwa i przemysłu młynarskiego. Odrzucenie prowizorjum jest obowiązkiem deputowanych większej własności i gmin wiejskich, którzy w zwartym szeregu powinni wystąpić w obronie pierwszorzędnej wagi interesów swoich wyborców". Lueger wyraził także zdanie, że w austrjackiej Izbie poselskiej nie znajdzie się większość, którąby się ośmieliła głosować za dzisiejszym stosunkiem kwot. *Vederemo!*

Jeszcze o reformie aptekarskiej.

II. Na zarzut, że aptekarze nie popierają interesów współpracowników, czego dowodem ma być kasa chorych przy Tow. „Unitas", to tylko tyle odpowiem, że Gremium krakowskie zawsze i wszędzie stara się o to, by wpłynąć na kolegów o ubezpieczenie współpracowników w tejże kasie, a nawet w tegorocznym sprawozdaniu wzywa i prosi wszystkich kolegów o popieranie powyższej ze wszech miar pożytecznej instytucji. Jest nadzieja, że w niedalekiej przyszłości nie wielu takich znajdzie się aptekarzy, którzyby tego zrozumieć nie mogli, czy nie chcieli.

Nie prawdziwem jest twierdzenie, jakoby za czasów mojego urzędowania w charakterze sekretarza gremjalnego nie odpowiadano na pisma Tow. „Unitas" wystosowane do Gremium a co udowodnić mogę każdego czasu protokółem odnośnym. Natomiast prawdą jest, że na zjazd farmaceutów we Lwowie nie pojechał żaden z aptekarzy krakowskich, bo doszły nas przedtem wieści, że właśnie magistrowie krakowscy mają na tym zjeździe w ostry i przykry sposób przeciw aptekarzom wystąpić, a co się niestety w zupełności sprawdziło. Wprawdzie zaprzecza p. M. teraz, jakoby cały stan obraził i odwołuje się na drukowane sprawozdanie z rzeczonego zjazdu, które się ma wkrótce ukazać, ale nie zaprzeczy p. M., że z referatu do druku oddanego, można niestosowne wyrażenia opuścić (czego jednak nie twierdzę). Natomiast utrzymuję, iż obowiązkiem p. M. było — jeżeli podobnych słów nie użył — posłać natychmiast sprostowanie do redakcji *Kurjera lwowskiego* tembardziej, że referent wiedział o tym artykule, bo dotyczący numer znajdował się w rękach jego. Wiedział on dobrze o tem, że publicznej obrazy nie cofnie sz rozesłanem sprawozdaniem, bo to tylko uczestnicy zjazdu lub strony interesowane czytać będą. Ponieważ p. M. tego nie uczynił, tem samem przyznał się do autorstwa słów obraźliwych. W obronie stanu aptekarskiego, do którego obaj mamy zaszczyt należeć, a nie w obronie własnej zatem głos zabrałem, niechże to zrozumie p. M.

Pan Markowicz skrzywdził mię bardzo opowiadając, jakobym na śniadaniu u Turlińskiego rozsiewać miał wieści ubliżające ogółowi magistrów krakowskich o zamiarze urządzenia gościom przybyłym hałaśliwej demonstracji ulicznej.

Każdego człowieka pracy, a tembardziej współpracowników zawodowych, zanadto szanuję i cenię (co wszyscy znający mię bliżej — przyznać muszą) bym mógł im tak dotkliwą krzywdę bez żadnego powodu wyrządzić. Nie zaprzeczam natomiast, iż do kolegi Hellera w obecności pp. Weissa i Ottowskiego mówiłem w kawiarni na plantach, iż po przybyciu ze Lwowa we środę o 6 wieczorem, dowiedziałem się że kilku gorętszych magistrów zamierzało mię za artykuł w *Głosie Narodu* demonstracyjnie przywitać na dworcu kolei o godzinie 9 wieczorem, o którym to czasie mieliśmy gremialnie do Krakowa przybyć. Z obawy więc, by się to przypadkiem nie stało, właśnie ze względu na przybywających gości, posłałem zaraz do Krakowa zaufaną osobę z oznajmieniem — gdzie było potrzeba — że ja już w domu jestem. Czy zaś zamiar taki istniał, lub był może bujnym wymysłem jednostki, to już rzecz trudna do zbadania.

K. Łuczko.

Z KRAJU.

Tyczyn d. 11 października.

(*List oryginalny Głosu Narodu*).

Przedstawienie amatorskie. — Wrażenia. — Dzielni ludzie.— Cześć im.

Powszechnie utarło się zdanie, iż w małych miasteczkach, już to dla braku sił, już to dla jakiejś niezrozumiałej apatji mieszkańców, żadna zabawa, żadne dzieło nie może przyjść do skutku. Tymczasem wieczorek muzykalno-wokalny urządzony na dochód tutejszego kościoła staraniem energicznego, a nawiasem mówiąc, bardzo zdolnego lekarza p. Bilińskiego świadczy, iż dobra wola, energja i poświęcenie usuwają wszelkie przeszkody, w dojściu do zamierzonego celu. Przekonaliśmy się o tem naocznie ubiegłej niedzieli, gdy w sali na ten cel odstąpionej przez nader zacną właścicielkę dóbr tyczyńskich hr. Wodzicką — a udekorowanej nadzwyczaj gustownie, zasiedliśmy w skupieniu ducha, by wysłuchać jako pierwszy punkt programu przepięknej gry p. sędziego Pelza.

Przyznać należy, iż gra tego pana, ucznia niezrównanego Hocka, potężna w danych miejscach, przechodząca naprzemian w najłagodniejsze pianissima, pełna ognia — to znowu swą rzewnością do łez wzruszająca oczarowała wszystkich. Pod wrażeniem tej gry niekłamany żal opanował słuchaczów na wieść, iż p. Pelz ze swemi skrzypcami ma już nas opuścić, by się udać na swe nowe stanowisko do Tarnowa.

Zaznaczam pokrótce znakomitą grę na fortepianie pani Wasylewicz, która ze skończoną techniką łączy nadzwyczaj lekkie miękkie, że tak powiem, jedwabiste uderzenie — i umie z tych martwych klawiszów wydobyć całą gamę wstrząsających uczuć, piękną z całem przejęciem oddaną deklamację p. S. i dźwięczny śpiew solowy p. R. Sicińskiego.

Przechodzę do punktu kulminacyjnego całego wieczoru t. j. do komedyjki „Tatuś pozwolił", która wywarła ogólny poklask i śmiech nieprzerwany.

O palmę pierwszeństwa walczyli tutaj: pan Stasiniewicz jako literat i pani Pelzowa, (żona skrzypka) jako żona literata. Gra ich była swobodna, pełna dystynkcji, prawdziwej, szczerej wesołości, pełna cieni i wykończenia. Panna Stroka, jako córka rzeźnika, pełna uroczego wdzięku, i dziewczęcej naiwności wraz paniami: Rutkowską i Rybarską i panami Sicińskimi tworzyli znakomity akompaniament do gry wyżej wymienionej pary. Lwia część zasługi tak udałej gry przypada tutejszemu mecenasowi p. Madejskiemu, z pod którego pióra nie jedna już wyszła komedyjka grana Warszawie, Lwowie i Krakowie, a który z prawdziwem poświęceniem na każdej próbie udzielał amatorom swych trafnych uwag i rad.

Jednem słowem wyszliśmy po wieczorku rozochoceni i rozbawieni wołając w głębi duszy „zacny konsyljarzu, kiedyż jeszcze urządzisz nam tak wspaniały wieczorek". Wieczorek w rzeczy samej wspaniały, bo przyniósł czystego dochodu 100 złr., co na tak małe miasteczko bardzo wiele.

Już to gdzie, jak gdzie, ale przed inteligencją naszego miasteczka należy uderzyć czołem, oddać jej wszelkie pochwały i innym miasteczkom postawić za

---

NIEPRZEZWYCIĘŻONY UROK.

POWIEŚĆ

przez

Daniela Lesueur.

(Ciąg dalszy). (23)

— Przypuszczam nawet — rzekł po chwili margrabia — że opuści Francję zupełnie. Wiecie zapewne, że postanowiona jest ekspedycja do Madagaskaru. O ile znam Jana będzie on chciał z pewnością wziąć w niej udział.

Odetta, dla której słowa te były niespodziewanym gromem z jasnego nieba, nie zapłakała, ani nie zbuntowała się przeciw woli i zamiarom ojca. Żywa, dziewicza jej twarzyczka oblekła się tylko bladością smutku, w oczach widniała zaciętość niezłomnego postanowienia i wytrwania. Margrabia spojrzał na nią z wyrazem dumy: poznawał w niej swą córkę, krew jego krwi. Byłby ją uściskał za tę dzielną skrytość, w której zamknęła swe cierpienie, nie okazując go ani łzą rozczulenia, ani wybuchem gniewu. Jednocześnie jednak doznawać począł uczucia niepokoju. Czyż jej postanowienie miałoby się okazać silniejszem, niż przypuszczał? Młode dziewczyny, które łzami, szlochaniem i skargą nie objawiają swego uczucia, umieją okazywać stałość i siłę niezłomną. Stoją one przy swojem w milczeniu, tłumiąc żal i ból wewnętrzny, nie dając naruszyć swego przekonania i albo dochodzą do wytkniętego celu, albo wstępują do klasztoru, poświęcając w zupełności swe uczucie sprawom wyższym i świętszym.

Wobec milczenia Odetty i zakłopotania margrabiny, która śledziła swą córkę wzrokiem pełnym trwożliwości, pułkownik de Ribeyran nie był w stanie zachować dalej tego swobodnego, niewymuszonego, naturalnego na pozór tonu, z jakim rozpoczął rozmowę. Nie dając i nie chcąc dać poznać zmieszania i niepewności, pożegnał się z żoną i córką i usprawiedliwiając się koniecznością załatwienia kilku bardzo ważnych spraw, wyszedł z pokoju.

Po jego wyjściu obie kobiety przez długą chwilę zachowywały milczenie, patrząc na siebie wzajemnie. W końcu przemówiła margrabina ze łzami w oczach.

— Moje dziecko, nie myśl już o nim więcej. Wyrzecz się tego nie dającego się spełnić marzenia... Powiedziałam twemu ojcu wszystko, co mogłam powiedzieć, starając się napróżno odmienić jego postanowienie. On nie zgodzi się nigdy!

— Mateczko moja, śmierć jest bardziej okrutna i bardziej stanowcza od nieugiętości ojca. Wyrywa ona najdroższe istoty z ramion tych, którzy je kochają, którzy żyćby bez nich nie mogli. Ja zaś przynajmniej wiem, że Jan pozostaje przy życiu.

Odpowiedź ta, wypowiedziana tonem spokojnym i zdecydowanym, wywołała zdumienie margrabiny. Po chwili zastanowienia zwróciła się do Odetty z łagodną perswazją.

— Widzę, moja droga, że traktujesz tę sprawę bardzo poważnie. Jesteś odważna i rozsądna. Wiesz, że ja bardzo pragnęłam tego małżeństwa. Uczyniłoby mię ono bardzo szczęśliwą i odpowiadało w zupełności moim pragnieniom i życzeniom. Skoro jednak jest niemożliwem, nie możemy się opierać przeszkodom, których usunąć nie jesteśmy w stanie. Ah! gdybyś wiedziała jak często w życiu kobiet przychodzą chwile boleści i cierpienia, wymagające skupienia całej energji!... Oddałabym z roskoszą resztę życia, byle ten związek przyszedł do skutku, byle przezwyciężyć niezłomny opór twego ojca, który był dla mnie najboleśniejszym ciosem...

— Jakto najboleśniejszym ciosem?

Margrabina nie mogła objawić swej córce, że od czasu owej pamiętnej z mężem rozmowy, podejrzenie uśpione przez lat dwadzieścia, iż Jan jest synem Roberta, budziło się w niej pomimo przysiąg i zapewnień jej męża. Margrabia na samą wzmiankę o tem małżeństwie dał tak silną, gniewną, raz na zawsze rozstrzygającą odpowiedź, iż niepodobna było ją sobie tłómaczyć samą tylko różnicą pochodzenia, która w oczach człowieka poważnego, rozumnego i doświadczonego sama przez się, wobec nie dającej się zaprzeczyć wielkiej osobistej wartości Jana, nie mogła uchodzić za nieprzezwyciężoną przeszkodę. Musiała tu być inna przyczyna nieodwołalnej, z brutalną nawet stanowczością wypowiedzianej odmowy. A cóż być nią mogło, jeśli nie związek krwi?

Myśl o tem i to ciągle powstające podejrzenie, nie dające się mimo wszystko przytłumić, stawały się dla Pauliny nieznośną męczarnią. Przypuszczenie braku szczerości ze strony męża, silniejsze od jej rozumowych wywodów, rzucało na jego charakter światło bądź co bądź dwuznaczne. A więc przez cały czas ich wzajemnego pożycia, przez całe lat dwadzieścia istniała między nimi tajemnica, której on nie wyjawił jej nigdy, której istnieniu, pomimo możliwych ważnych, a nieszczęśliwych następstw do ostatniej chwili zaprzeczał. A jakim ciężarem stałoby się dla niej jej uczucie dla Jana, to uczucie macierzyńskie, któregoby nie mogła i któregoby nie chciała stłumić w sercu, ale któreby odtąd było dla niej źródłem nieopisanej męczarni.

Czyż mogła dopuścić, by jej córka domyślała się takiego dramatu? Powiedziała jej więc tylko:

— Zawsze mi wielkie sprawiała zmartwienie systematyczna surowość twego ojca względem Jana i sposób zimny i odpychający, w jaki on traktował tego chłopca tak pracowitego, tak rozsądnego i tak do nas przywiązanego. Chciałam jednak powiedzieć, że gdyby był pozwolił na wasze małżeństwo, ten żal jaki mam do niego byłby może ucichł.

— Nie należy żywić żalu do ojca, droga mamo. Jest to najszlachetniejszy człowiek na świecie. Z pewnością nie powodował się on przyczyną błahą. Jestem przekonana, że w czynach swoich i postanowieniach miał tylko na myśli moje dobro.

(Ciąg dalszy nastąpi).

wzór. Gdy bowiem gdzieindziej praca społeczna chroma i utyka właśnie z braku poparcia inteligencji, tutaj ona świadoma swych obowiązków obywatelskich, do każdego zacnego dzieła przykłada swą rękę. I tak, gdy przed kilku laty w naszem zupełnie zżydziałem miasteczku, ludzie dobrej woli założyli handel chrześcijański z trwogą o jego byt — handel ten dzięki inteligencji i jej poparciu rozwija się znakomicie. Gdy do niedawna zdani na łaskę żydów, do nich musieliśmy chodzić po mięso, obecnie, dzięki poparciu inteligencji, mamy jatkę chrześcijańską, w której wszystkie nasze zacne panie zaopatrują się w mięso. Jest nadzieja, iż przy takiem poparciu i piekarnia chrześcijańska, wkrótce otworzyć się mająca, kasyno mieszczańskie, handle: żelazny i bławatny, należycie rozwijać się będą. Wszędzie, na każdym kroku, gdzie chodzi o dobro Kościoła, dobro ojczyzny i naszej ludności katolickiej, tam inteligencja nasza zawsze solidarna i zawsze zacna, nie uchyla się by bronić prawdy i słuszności, a potępić wyzysk i nieuczciwość.

Gdyby Bóg nam dał więcej tak rozumiejącej obowiązki społeczne i inteligencji, jak inteligencja w Tyczynie, inaczej wyglądałyby nasze miasta i miasteczka, zniknąłby z rynków naszych brud, niechlujstwo wyzysk i żywioł nam wrogi, a po awiłaby się czystość rzetelność i uczciwość chrześcijańska.

Wadowice dn. 12 października.

(*List oryginalny Głosu Narodu*).

Nieurodzaj. — Sprawy szkolne.

Wydział Rady powiatowej, który od ukonstytuowania się nowej Rady energicznie zajmuje się sprawami powiatu i regularnie odbywa swe posiedzenia, na jednem z ostatnich posiedzeń rozbierał kwestję tegorocznego nieurodzaju, a zebrawszy możliwie dokładne daty przyszedł do przekonania, że bez znacznej subwencji rządowej powiat nasz obejść się nie może, albowiem ludność rolnicza już w roku przeszłym, który równie był nieurodzajnym (o czem pisał na wiosnę *Głos Narodu*) bardzo się zadłużyła. Mamy więc nadzieję, że chociaż Lwów jest daleko, to wiadomość o tym smutnym stanie dojdzie do wyso kich władz i skutek odniesie.

Gorzej się przedstawiają sprawy szkolne, jako ilustrację stosunków przytaczam rozmowę, którą dwóch panów w mej obecności prowadziło w dniu 10 września b. r. w Andrychowie:

— Dzień dobry, co to łaskawego pana sprowadziło do miasteczka?

— Dowiedziałem się, że tu jest inspektor z Żywca i przyjechałem go prosić o przyjęcie trzech nauczycielek.

— Ja także przyjechałem do inspektora, ale wprost w przeciwnym interesie, mamy bowiem szkołę, przez dwa lata mieliśmy prowizorycznego nauczyciela, a teraz już drugi rok nie mamy żadnego — będziesz pan mile przez inspektora widziany, bo jak słyszałem trzydzieści kilka posad jest nieobsadzonych — ale skoro pan masz tyle znajomych nauczycielek czy nie ma też łaskawy pan jakiego tęgiego nauczyciela dla zaproponowania Radzie Szkolnej Krajowej na inspektora dla powiatu wadowickiego, gdyż od nagłej śmierci ś. p. inspektora Badeńczyka, już coś około siedmiu miesięcy, a dotąd o inspektorze dla naszego powiatu nic nie słychać.

Od czasu tej rozmowy wiele się zmieniło! Inspektor dla powiatu wadowickiego mianowany, ale tylko na papierze, gdyż 6 października jeszcze nie objął urzędowania — nauczycielki nie przyjęte, szkoły nie obsadzone, — gminy, na stawianie szkół pozadłużane, głośno oburzenie swoje objawiają, że tyle pieniędzy wydały, a nauki dla swych dzieci nie mają.

Mamy tu szkoły gdzie 3 lub 4 posady są obsadzone siłami posiadającemi kwalifikacje, a zgłaszające się nauczycielki, które jeszcze nie mają praktyki na samoistne stanowiska, nie mogą być przyjmowane. W takich warunkach, choć wbrew przepisom ustawy, będą musieli organiści uczyć czytać i pisać.

ZE ŚWIATA.

Paryż d. 11 października.

(*List oryginalny Głosu Narodu*).

Pobyt królów w Paryżu. — Mowa byłego ministra Poincaré'go. — Fotografje kolorowane. — Bankiet na cześć prezydenta. — Pomnik Musseta.

O ile dawniej głowy koronowane stroniły od Paryża, o tyle teraz ciągle się z niemi spotykamy na asfaltowym bruku bulwarowym. Nie ma miesiąca, aby się nie zjawił jakiś potentat, jeżeli już nie europejski, to egzotyczny. Ten zawsze z licznym dworem i to po największej części na koszt rządu francuskiego. Przyjęcie króla Sjamu kosztowało przeszło 200.000 franków, ambasady marokańskiej 80.000 franków. Co najważniejsza, że na podobne wydatki minister spraw zagranicznych, Hanotaux, nie posiada żadnych funduszów i każdym razem musi żądać osobnych kredytów.

Obecnie przebywają w Paryżu krolowie: belgijski i serbski. Król Leopold natychmiast po przybyciu do stolicy nad Sekwaną złożył wizytę prezydentowi ministrów, Méline'owi, a wczoraj rano przyjmował ministra spraw zagranicznych. Rozmowa trwała przeszło dwie godziny. Następnie udał się do Luwru i tam w towarzystwie podpułkownika Menetreza i swego adjutanta, kapitana ułanów, barona Snoy, oglądał galerję obrazów i rzeźby. Po południu zwiedził miejsce katastrofy przy ulicy Jean Goujon. O godz. 4 tej pojechał na dworzec św. Łazarza. Tam czekał go pociąg osobny, który go zawiózł do Rambouillet, gdzie przebywa obecnie prezydent Faure. Po serdecznem powitaniu się podano objad, w którym wzięło udział kilkanaście osób, a mianowicie: minister Hanotaux, jenerał Hagron, pan i pani Le Gall, baron Anethou, podpułkownik Menetrez, pan i pani Berge, minister Barthou z żoną, podprefekt i mer z Rambouillet. O godz. 10 wieczorem król belgijski powrócił do Paryża. Dziś przybędzie prezydent Faure celem rewizytowania dostojnego gościa.

Król Aleksander serbski poświęca się zwiedzaniu fabryk i różnych zakładów przemysłowych. Przed dwoma dniami udał się do Creusot, gdzie się znajdują olbrzymie fabryki żelazne, należące do p. Schneidra. Zatrudniają one przeszło 40.000 robotników i dostarczają wyrobów żelaznych całemu światu, bo nawet Ameryce. Za powrotem złożył wizytę królowi belgijskiemu, lecz go nie zastał w hotelu i złożył tylko kartę z prostym napisem „Aleksander". Jutro jedzie do Rambouillet. W środę, wraz z ojcem królem Milanem, opuszcza Paryż i wraca do Belgradu.

Z powodu wyboru p. Siegfrieda do senatu, przyjaciele jego urządzili mu bankiet w Hawrze, na którym były minister Poincaré, a obecnie wiceprezes Izby deputowanych, wypowiedział wielką mowę. W niej oświadczył kategorycznie, że radykalizm i socjalizm są klęskami politycznemi. Następnie zwrócił uwagę, że Izba deputowanych nie jest siedliskiem orłów, ale przybytkiem ludzi g rączkowo usposobionych, często krzyczących niepotrzebnie i naruszających regulamin. Jeżeli nowa Izba chce zaprowadzić porządek i pozyskać szacunek kraju, musi stanowczo zająć się zmianą regulaminu i ukrócić anarchję ciągle się wzmagającą. Mowa młodego wiceprezesa Izby deputowanych została przyjęta z entuzjazmem, co dowodzi, że zdrowe zapatrywania we Francji zaczynają brać górę nad dotychczasowemi choremi doktrynami, które tyle szkody wyrządziły społeczeństwu francuskiemu.

Od kilku dni przy bulwarze Kapucyńskim zwraca ogólną uwagę wystawa portretów, krajobrazów i różnych reprodukcyj, malowanych świetnymi kolorami. Te prawdziwe dzieła sztuku są tylko zwykłemi fotografjami, pociągniętemi farbami, za pomocą nowego wynalazku, nazwanego „Radiotint". Próby robione z nim, dały świetne rezultaty i wynalazek odrazu uzyskał prawo obywatelstwa. Przyniesie on właścicielowi miljonowe zyski, bo już patent odkupili Amerykanie i zapłacili pół miljona franków.

We czwartek odbędzie się wielki bankiet w hali handlowej, wydany przez syndykaty handlowe na cześć prezydenta Faure'a. W uczcie weźmie udział przeszło 200 osób. Pierwszy urzędnik Rzeczypospolitej otrzyma kosztowne podarunki i przytem zje wytworną kolację, gdyż składka od osoby wynosi 100 franków. Komitet przyjęcia był bardzo wybrednym w wyborze zaproszonych i odmówił kart wstępu 350 osobistościom, zajmującym nawet bardzo wybitne stanowiska.

Nie tylko wasz Kraków ma kłopot z pomnikiem Mickiewicza, ale i Paryż znajduje się w podobnem położeniu. Przed ośmiu laty powzięto myśl uczczenia pomnikiem wielkiego poety Musseta. O pieniądze nie chodziło, gdyż czciciel wieszcza francuskiego, znany bogacz Osiris, oświadczył się z gotowością pokrycia wszystkich wydatkow z własnej kieszeni. Wybrano plac i roboty powierzono dwom rzeźbiarzom: Antoniemu Mercié i M. Falgnierowi. Pierwszy miał wykonać statuę, drugi emblematy i ornamentykę. Jak się przekonał teraz komitet, panowie artyści nadzwyczaj lekko traktowali sprawę i praca około monumentu nawet w połowie nie jest wykończona. Powstał hałas w dziennikach i obydwaj koledzy Fidjasza zobowiązali się teraz piśmiennie wykończyć pomnik w przeciągu jednego roku. *K. W.*

Część urzędowa.

Konkursy rozpisują: Okręg. Rada szkol. w Przemyślu na posadę dyrektora 3-kl. szkoły z płacą roczną 800 złr. i dodatkiem 200 złr. za kierownictwo i wolnem mieszkaniem i wolnem mieszkaniem i na dwie posady nauczycieli z egzaminem do szkół wydziałowych z płacą 800 złr. i dodatkiem 80 złr. na mieszkanie. Termin do 17 listopada. Urząd probierczy we Lwowie na posadę cechmistrza IV kl. rocznie z płacą 450 złr. dodatkiem aktywalnym 120 złr.. mieszkaniem i mundurem. Termi do 7 listopada. Dyrekcja poczt na posady: ekspedjenta w Dwerniku, pow. liski z poborami ogólnymi 550 złr. rocznie i ekspedjenta w Siedlcach w pow. Nowosądeckim z ogólnymi poborami 390 złr. rocznie. Termin do 20 bm.

Licytacje. Komisja gospodarcza szpitala wojskowego w Nowym Sączu rozpisuje dostawy środkow leczniczych na czas od 1 stycznia do 31 grudnia 1898 r. i ogłasza jednocześnie sprzedaż zużytych materjałów przy tymże szpitalu. Termin do pisemnej oferty oznaczony na dzień 28 października jako ostateczny. Bliższych informacyj udziela Izba handlowa i przemysłowa w Krakowie.

KRONIKA.

Kraków dnia 15 października.

Kalendarz kościelny. Dziś piątek, Jadwigi księżnej polskiej i Teresy panny.

Kalendarz myśliwski. W miesiącu październiku wolno polować na: jelenie, kozły (rogacze) zające, borsuki i lisy; na słonki, jarząbki, cietrzewie, głuszce, bażanty, kuropatwy, przepiórki dzikie gołębie, dropie i pardwy oraz na ptactwo wodne i błotne w ogólności.

Ochraniać należy: łanie, kozły, cielęta, szpiczaki, oraz kury głuszce i cietrzewie.

Kalendarz rybacki. W październiku łowić wolno bolenia, lipienia, głowacicę, świnkę, wyrozuba, czopa, sandacza, brzankę, brzanę, cytrę, leszcza, węgorza, czeczugę, klonka, jazia i szczupaka.

Ochraniać należy: łososia i pstrąga, oraz raka, zarówno samca jak i samicę.

Kalendarz astronomiczny. Wschód słońca rozpoczął się dziś o godzinie 6 minut 4, zachód przypada o godzinie 4 minut 47, długość dnia godzin 10 minut 43.

Stan powietrza. Dnia 15 października o godzinie 7 rano, barometr 745.0, termometr 5.4 C., wilgotność 90%, wiatr północno-wschodni. 0.

Kupujcie tylko u chrześcijan!

Repertuar teatru miejskiego.

W piątek, 15 października: **„Szkoła plotek"**, (The School for Scandal) komedja w 5 aktach R. Sheridana (po raz 3), przedst. popul.

W sobotę, 16 października: **„Małka Szwarcenkopf"**, sztuka w 5 aktach Gabrjeli Zapolskiej (nowość).

W niedzielę, 17 października: **„Małka Szwarcenkopf"**, sztuka w 5 aktach Gabrjeli Zapolskiej.

Trzechsetna rocznica śmierci ks. Jakóba Wujka, jednego z najznakomitszych ludzi tak w Kościele, jak w narodzie polskim, przypadała w lipcu b. r.

* **Generałem zakonu OO. Franciszkanów** mianonował papież O. Alojzego Sauera z klasztoru na Frauenberg koło Fuldy.

* **Na pomnik Ujejskiego** Kasyno miejskie ofiarowało 50 złr.

Profesor Józef Rychter ogłasza w *Czasopiśmie technicznem* artykuł p. t. „Dodatkowe uwagi o katastrofie na kolei czerniowieckiej między Turką a Kołomyją" i po specjalnych inżynierskich wywodach, kończy uwagą; „Fundament zatem wykonany według wspomnianego planu był wobec zwykłych wezbrań za płytki i z tego powodu przyczynił się do katastrofy". A więc przecież nie *vis major!*

* **Ślub.** Wczoraj w kościele św. Florjana odbył się ślub p. Ignacego Kliszewskiego z p. Anną Wolańską. Obrządku ślubnego dopełnił ksiądz Kalinowski. Po ślubie liczne grono przyjaciół winszowało państwu młodym wszelkich pomyślności.

* **Krakowskie Derby w roku 1899.** Zamknięcie mianowań do tego biegu według poniżej podanych propozycyj, nastąpi w dniu 15 grudnia br. o godzinie 8 wieczorem. Nagroda 40.000 koron w. a,, z których 32 000 koron zwycięzcy, 6.000 koron drugiemu, 2.000 koron trzeciemu koniowi. Dla 3 letnich ogierów i klaczy wszystkich krajów. Meta 2.400 m. Waga: ogiery 58 kg., klacze $56^1/_2$ kg. Konie wychowane w Galicji lub Cesarstwie Rosyjskiem 5 kg. mniej. Zwycięzca w roku 1899 biegu o wartości 40.000 kor. albo powyżej 5 kg. więcej. Wpisowe za każdego mianowanego konia 100 koron, za, 1 maja 1898 pozostawione konie dalsze 150 kor., za 15 grudnia 1898 pozostawione konie dalsze 150 kor., za 1 kwietnia 1899 pozostawione konie dalsze 200 koron. Czwarty koń otrzymuje wpisowe napowrót, reszta wpisowego do kasy wyścigowej. Sto podpisów lub niema biegu, jednak zastrzega sobie Dyrektorjum Towarzystwa międzynarodowych wyścigów konnych prawo utrzymania biegu także przy mniejszej liczbie podpisów. W powyższym wypadku nastąpi oznajmienie do 15 stycznia 1898 r. w tygodniowym kalendarzu wyścigowym.

Mianowania odsyłać należy aż do dnia zamknięcia do godziny 8 wieczorem, do sekretarjatu Towarzystwa międzynarodowych wyścigów konnych w Krakowie, ulica Wolska l. 5, lub do Sekretarjatu wyścigowego Austrjackiego Jockey-Clubu w Wiedniu I. Augustinerstrasse 8.

* **Lichwa przed sądem.** We czwartek przed trybunałem orzekającym pod przewodnictwem radcy dra Pogorzelskiego, toczyła się rozprawa karna o występek lichwy przeciw Sali Lederbergerowej, właścicielce tajnego lombardu na Kazimierzu. Do rozprawy powołano 26 świadków, którzy u Lederbergerowej zastawiali rzeczy mniejszej wartości, na które Lederbergerowa niepożyczała po nad 2 złr. Za pożyczki tego rodzaju płacili interesanci po 10 centów procentu w pierwszym miesiącu, w drugim mniej a w trzecim po 5 centów. Jakkolwiek procent to olbrzymi, świadkowie zarówno w śledztwie, jak i przed trybunałem jednozgodnie twierdzili, że ich ten procent nie rujnował, a prędka pożyczka

wygodą była. W Banku pobożnym trudno się docisnąć i nie rzadko się zdarza, że na fanty mniejszej wartości wręcz pożyczki odmawiają. Wobec tych jednozgodnych zeznań, dalej wobec tego, że Magistrat ściągnął od Lederbergerowej 200 złr. kary za utrzymywanie niekoncesjonowanego zakładu zastawniczego, wreszcie wobec tego, że wszystkim właścicielom ich fanty zwrócono bez procentów a Lederbergerowa miesiąc i dwa dni przesiedziała w więzieniu śledczem, trybunał uwolnił oskarżoną od odpowiedzialności!

Obraza czci. W sądzie delegowanym miejskim karnym, zastępca prokuratorji państwa, adjunkt prokuratorji dr Feliks Rosner, przed sędzią Popielem wnosił oskarżenie przeciw Ryfce Neufeld, córce właściciela realności na Kazimierzu, o przekroczenie obrazy czci, dokonanej na poszczególnych urzędnikach pow. dyrekcji skarbu w Krakowie, nie mniej na dyrekcji skarbowej, jako władzy publicznej, przez wniesienie skargi do ministra skarbu, skargi niczem nieuzasadnionej i wprost oszczerczego doniesienia o urzędowej działalności tutejszych organów skarbowych. Jako oskarżyciel prywatny występował naczelnik krakowskiej dyrekcji skarbowej książę Poniński. Sąd skazał Ryfkę Neufeld zaocznie na 4 miesiące aresztu.

* **Z ujeżdżalni „Sokoła“.** Nauka jazdy konnej odbywa się tak, jak dawniej w godzinach od 8 do 12 przed południem i od 3 do 6 wieczorem. Wpisy na lekcje tak zbiorowe jak i prywatne w godzinach od 10 do 12 przed południem i od 3 do 6 po południu. Uczniowie niezamożni mają prawa członków.

Przygotowuję również panów kandydatów do służby jednorocznej. Z dniem 16 października b. r. zawiązuję oddział konny „Sokoła“. Wpisy i wszelkie objaśnienia udziela w kancelarji ujeżdzalni w godzinach jak powyżej *Ferdynand Walz*, kierownik szkoły.

* **Wykaz** ruchu chorych w szpitalu św. Łazarza w Krakowie w miesiącu wrześniu b. r. Z sierpnia pozostało w leczeniu 687, przybyło 782, razem leczyło się we wrześniu 1463 osób (618 mężczyzn, 845 kobiet). Z tych wyszło 744, zmarło 77 (43 mężczyzn, 34 kobiet), pozostało na październik 642 osób (281 męż. 361 kob). W szpitalu św. Ludwika pozostawało chorych dzieci 84, przybyło 65, razem leczono we wrześniu 149; z tego wyszło 49, umarło 14, pozostało w leczeniu 86 dzieci. Dzieci ssących pozostało 9, przybyło 39, razem leczono 48, z tego wyszło 32, umarło 5, pozostało 11 Mamek pozostało z września 12, przybyło 18, razem 30; wyszło 19, pozostało na październik 11.

Zmiana lokalu. Towarzystwo pod firmą „Fabryka obuwia w Krakowie“, stowarzyszenie zarejestrowane z ograniczoną poręką, zmieniło lokal. Obecnie mieści się przy ulicy Florjańskiej, liczba 25 I. piętro.

* **Śmierć z wypadku** Franciszek Tobiasz, kancelista miejski w Wieliczce, postrzelony wypadkiem przez swojego przyjaciela Edmunda Pągowskiego, zmarł w klinice lekarskiej w Krakowie dnia 12 b. m. wśród najokropniejszych męczarni. Zwłoki pochowano w Wieliczce wczoraj dnia 14 bm.

* **Uroczyste otwarcie** roku szkolnego w politechnice lwowskiej odbyło się wczoraj. Mszę św. w kościele św. Marji Magdaleny odprawił ks. proboszcz Stopczyński, w auli pierwszy głos zabrał prorektor dr M. Łazarski, później mówił rektor Roman br. Gostkowski. Uroczystość zakończyła się wykładem prof. dr Władysława Pilata na temat: „Postęp techniczny, a postęp społeczny“. Na inauguracji obecni byli: Najprz. ks. arcybiskup Issakowicz, marszałek krajowy Stanisław hr. Badeni i prezydent wyższego sądu kraj. dr Mniszek Tchórznicki.

* **W podróż naukową** wysyła gmina lwowska adjunkta urzędu budowniczego miejskiego geometrę p. Wincentego Barczewskiego. Celem podróży jest studjowanie zdjęć niwelacyjnych i sytuacyjnych — głównie zaś badanie, co dla celów miejskich za granicą niwelują? Głównemi stacjami w podróży p. Barczewskiego będą miasta: Berlin, Hanower, Kolonia, Norymberga i Monachium.

Nagła śmierć. Stanisław Wojciechowski, lwowski kupiec, właściciel kamienicy, tknięty został atakiem apoplektycznym, a pomimo starań lekarzy w kilka godzin potem wyzionął ducha. Liczył lat 43.

Żydom i socjalistom wszystko wolno! Czytamy w *Nowym Narodzie*: W czasie socjalno demokratycznego kongresu we Lwowie, przystroili socjaliści balkon swojego „domu robotniczego“ (*sic!*) w Pasażu (żyda) Hausmana, transparentem przedstawiającym czołgającego się na rękach i kolanach O. Badeniego w dużym jezuickim kapeluszu i sutannie, a na plecach jego tańczącego grubego żyda Diamanta, jednego z wodzów lwowskich socjalistów. Nie chodzi nam o prowincjała Jezuitów, bo jemu podobne żydowskie żarty prędzej pomogą niż zaszkodzą, ale chodzi nam o to, czy byłoby możliwem choćby przez 5 minut utrzymać publicznie transparent na którym wymalowany byłby żyd w jarmurce deptany przez chłopa lub wogóle przez Chrześjanina. Wdałaby się zaraz w sprawę policja i na podstawie jakichśtam paragrafów, transparent usunąćby kazała jako „podburzający“. I niechże kto powie jeszcze, że u nas niema konstytucji — równouprawnienia. Oj jest, ale nie dla wszystkich.

Z Warszawy piszą do nas: Wczoraj redaktorowie *Kurjera Warszawskiego* i *Codziennego* złożyli jenerałowi-gubernatorowi, ks. Imeretyńskiemu, projekt ustawy „Warszawskiej kasy przezorności i pomocy dla literatów i dziennikarzy“, wraz ze stosownem podaniem, opatrzonem 31 podpisami osób interesowanych. — Mamy tu dom niezwykle bogaty w wygody dla lokatorów. W domu tym po za urządzeniami zwykłemi znajdują się jeszcze dla wspólnego użytku mieszkańców: pralnia, suszarnia bielizny, piekarnia, magle i łazienka. W ogrodzie, znajdującym się przy domu, z wiosną r. p. będą urządzone altany, pośrodku zaś placyk asfaltowany do gier towarzyskich. Dom zawierający około 55 mieszkań, jest własnością rządową. Znajduje się zaś na Krakowskiem Przedmieściu. — Po całorocznej niebytności wystąpiła wczoraj po raz pierwszy na deskach Teatru Letniego p. Helena Marcello. Znakomita artystka grała bohaterkę w „Bawidełku“ Lubowskiego. Publiczność przyjęła ją entuzjastycznie. — „Baby“ Przybylskiego i Junoszy zapełniają stale teatr.

Rada m. Bochni postanowiła wnieść do Rady państwa petycję o kreowanie sądu obwodowego w Bochni.

Sejmik relacyjny urządzili dnia 7 b. m. posłowie: dr Bernadzikowski i dr Winkowski w Zakliczynie powiatu brzeskiego. Po sprawozdaniach i dyskusji bardzo ożywionej, uchwalono obydwu posłom wotum zaufania.

Znowu jednego oficera żyda mniej, posiada obecnie armija austrjacka. Ministerstwo wojny bowiem, zatwierdziło wyrok przemyskiego sądu garnizonowego, mocą którego b. porucznik obrony krajowej Izaak Henner, pozbawiony został oficerskiego stopnia. *Vivat sequens!* Wiadomość tę czerpiemy z *Nowego Narodu*, organu chrześcijańskiej partji we Lwowie.

* **Kasę gminną** okradziono w Dubiecku. Niewyśledzony dotąd złodziej dostał się do urzędu gminnego i zabrał z kasy 500 złr. gotówką. Kradzież nastąpiła tuż przed zapowiedzianą przez wydział powiatowy lustracją.

Wybory do komisji podatkowej. Z Drohobycza piszą: W powiecie drohobyckim wynik wyborów okazał się względnie korzystny dla ludności chrześcijańskiej, pomimo, że w obu klasach (III i IV) podatkowych kontrybuenci żydzi posiadają przeszło $^{3}/_{4}$ głosów. W szczególności wybrano dnia 30 września w IV klasie podatku zarobkowego 42 Chrześcijan na 91 wybrać się mających, a dnia 1 października w III klasie podatkowej 4 chrześcijan na 7 wybrać się mających. Nie ulega wątpliwości, iż także przy wyborach do komisji powszechnego podatku zarobkowego podobny stosunek w rozdziale mandatów utrzymany zostanie.

Margrabia złodziejem. Przed kilku dniami w Paryżu przyaresztowano młodego człowieka, na kradzieży z włamaniem się. Gdy go przyprowadzono do aresztu, rzekł do komisarza policji:

— Bądź pan ze mną ostrożnym, gdyż możesz skompromitować jednę z najstarszych rodzin we Francji. Jestem bowiem margrabia Roger Care de Berzien.

Komisarz roześmiał się mu w oczy, ale zatelefonował do prefektury. Stamtąd odpowiedziano mu, że podobna rodzina istnieje i że w 1886 roku, potomek tej familji margrabia Robert Care de Berzien, znany dziennikarz i nowelista zginął w pojedynku. Miał on także zostawić syna. Złodziej twierdzi, że on jest właśnie tym samym synem i wykazał się pewnymi papierami Jak utrzymuje, urodził się w Dolemont, w Szwajcarji. Dokumenty nie są jeszcze wystarczające, ale policja jest w kłopocie i nie wie co zrobić z tym fantem. Oczekuje powrotu swego szefa i ten dopiero ma się zająć szczegółowem zbadaniem sprawy.

Także kongres. W tych dniach ma się zebrać w Medjolanie kongres, jakiego dotąd nie było i o jakim nikt dotąd nie słyszał. Zgromadzą się bowiem właściciele zakładów zastawniczych z całych Włoszech, celem uchwalenia środków ochraniających ich kasy ogniotrwałe i wyzyskania jak największego swoich klijentów. Na pierwszem posiedzeniu ma być uchwalona podwyżka procentu od zastawów i skrócenie terminu wykupna. Następnie wszyscy członkowie tego przezławnego kongresu zobowiążą się pisemnie nigdy nie pożyczać na słowo, lub weksel, lecz tylko na fant. I to wszystko się dzieje przy końcu dziewietnastego stulecia, w wieku idei humanitarnych i ochrony biednych klas od wyzysku.

Bezwyznaniowi. Nader zajmujące cyfry znajdujemy w jednym z dzienników peszteńskich. Wykazują one, ile osób ogłosiło się w Węgrzech jako „bezwyznaniowi“ od czasu zaprowadzenia reform kościelnych w tym kraju, a więc w niespełna dwóch latach. Mianowicie jest dziś na Węgrzech 4000 osób zapisanych w księgi bezwyznaniowych. Godzi się zaznaczyć, iż bezwyznaniowość rozszerza się w tym kraju nie w miastach, lecz przeważnie na wsi — jak to widzimy z cyfr następujących: W miastach wszystkich 446, między tymi 58 zaledwie w półmiljonowym Budapeszcie. Według narodowości dzielą się bezwyznaniowi jak następuje: 2000 Węgrów, 600 Serbów, 300 Niemców, reszta 1100 przypada na Rumunów i Słowaków. Największą liczbę wyznawców utracił kościół reformowany bo 1540; następuje kościół rzymsko-katolicki 923, kościół protestancki augsburgski 755, natomiast 28 żydów zapisało się do ksiąg bezwyznaniowych. Jeszcze jeden zajmujący szczegół: między bezwyznaniowymi w Węgrzech jest 2181 kobiet, mężczyzn zatem tylko 1809.

Usposobienie Mikołaja II. Do pism berlińskich donoszą z Petersburga: Car, gdy mu ze strony „ortodoks“ przedstawiono potrzebę użycia ostrych środków przeciw sektom religijnym, miał oświadczyć: „Błędy religijne mogą być przytłumione tylko wspólnem zaprowadzeniem wychowania szkolnego. Świeże wykroczenia sekciarzy są dlatego ostrzeżeniem, iż nie należy nadal odwlekać zaprowadzenia powszechnego obowiązku szkolnego“.

Nansen o André'em. Brak wiadomości o śmiałym podróżniku André'em każe przypuszczać jakiś nieszęśliwy wypadek. Odmiennego jest zdania, może najkompetentniejszy w tej sprawie, bo osławiony Nansen. Według niego świat nie będzie mieć wiadomości o André'em aż do wiosny; zima bowiem musiała go przychwycić w Syberji, lub w północnej Ameryce, wobec czego dalsza podróż i wiadomości są wprost niemożebne; Andrée więc oczekuje wiosny. Braku żywności nie odczuje, bo w temsamem położeniu był Nansen i Johansen, a przecież nie zginęli. Nansen nawet przypuszcza, że Andrée raczej dosięgnął już bieguna niż zginął.

Chulalongkorn w paryskiej Operze. Ku czci sjamskiego króla, bawiącego w Paryżu, dała przedstawienie paryska Opera. Obecność tego dygnitarza na przedstawieniu, wywołała wielką wesołość. W antrakcie król sjamski zaglądnął i za kulisy, gdzie przedstawiono mu cały personal baletniczy. Chulalongkorn przyjmował wszystkich, nie zdjąwszy nawet kapelusza z głowy. W samej loży znowu zasiadł z cygarem w ustach o tak kolosalnych rozmiarach, że wszystkich oczy skierowały się ku królewskiemu miejscu. „Ciekawa rzecz, — co on uczyni; może będzie palił?“ — odzywały się głosy. Król jednak, widząc, że cygaro mu zgasło, rzucił je, ale nie na salę.

Dobrodziejstwo dla ciemnych. Doktor Kazimierz Noiszewski, słynny okulista, właściciel zakładu dla chorych na oczy w Dźwińsku, przysłużył się ociemniałym, obmyśliwszy przyrząd, który choć w części wzrok im zastąpi. Ociemniały rozróżnia przedmioty których może dotknąć, a więc takie tylko, jakie się znajdują w jego bezpośredniem sąsiedztwie. Chodziło o to, żeby na jego czucie mogły działać przedmioty dalsze, oświetlone. Wynalazca skorzystał z własności selenu, który sprawia prawie pięć razy mniejszy opór elektryczności, kiedy na niego pada światło słoneczne, niżeli w ciemności. Ten opór można mierzyć galwanometrem. Dr Noiszewski dołączył do strzałki galwanometru delikatny włosek. Gdy na selen padnie światło (słoneczne, a nawet gazowe), włosek, odpowiednio umieszczony, dotyka czoła osoby niewidomej i robi na czole szeregi kresek odpowiadające kształtom przedmiotów, światłem obrzuconych. Wiadomo, że niewidomi mają bardzo wydelikacony zmysł czucia. Otóż przy wprawie, podobnie jak zdolni są czytać palcami druk wypukły, tak dzięki elektroftalmowi, uzdolnią się do oceniania kształtów przedmiotów otaczających. Elektroftalm nie zastąpi zapewne oczu pod względem rozpoznawania odległości, w jakiej się przedmioty znajdują. W każdym razie odda on usługi ogromne i postawi wynalazcę w rzędzie dobroczyńców ludzkości.

Torturowany podróżnik. Henryk Savage Landor, podróżnik angielski, który wyruszył na zwiedzenie Tybetu, spotkał się tam z okrucieństwem dzikich krajowców. Landor wziął z sobą na tę wyprawę trzydziestu ludzi, z których 28 po wkroczeniu do Tybetu dezerterowało. Opuszczony podróżnik odbył 56 pochodów z jednym tylko tragarzem i jednym kulisem, po drodze zgubił prowizję i dostał się do więzienia. Tybetańczycy okuli go w kajdany i skazali na śmierć, tragarza oćwiczono. Landor miał być ścięty, lecz Dalaj-Lama, najwyższy arcykapłan, wyrok ten w ostatniej chwili zmienił, natomiast przypiekano mu gorącym żelazem krzyż, nogi i ręce. Landor leżał przez tydzień w okowach, jego tragarz przez dni 18, wreszcie wypuszczono ich na wolność i Landor wrócił do Indyj, okryty 22 ranami. W tych dniach nadszedł do Londynu list jego z Bombaju, opisujący te wszystkie okropności.

Rosyiska opowieść o żydzie Żyd wpadł do studni i narzekał. Przechodził prosty chłop, nachylił się nad studnią i woła na żyda: „Daj rękę wyciągnę cię“. Żyd usłyszawszy słowo „daj“, ani się ruszył i byłby raczej zginął. Tedy mówi chłop: „Chwyć się mojej ręki“. Żyd chwycił się jej z całą siłą i dobry chłop wyciągnął go ze studni. — Żyd bierze, ale nigdy nie daje!

Posty w Abisynji. Bawiący w Addis Ababa korespondent paryskiego *Temps* opowiada o rozmaitych obyczajach religijnych w Abisynji. Główną rolę w religji Abisyńczyków odgrywa post; zachowują go przez 192 dni, a zatem przez większą część roku. Z potraw postnych wykluczone są jaja, wszelkie tłuszcze, nawet roślinne i ryby. Duchowni od

Niedzieli Palmowej do Wielkiej Nocy nie biorą nic do ust. Pod koniec postu Abisyńczycy wyglądają, jak cienie; za to w dni mięsne dopuszczają się takich nadużyć w jadle i napoju, że niejeden życiem to przypłaca.

Nowy wynalazek. Na wystawie w Brukseli odbyły się próby nowej materji ogniotrwałej i izolacyjnej, wynalazku Warszawianina p. H. Pan Stefan Niewiarowski, który wynalazek ten okazywał, zażądał od obecnych, aby do specjalnego pudełka włożyli różne łatwo palne i wybuchające przedmioty, jak: lak do pieczętowania, karty wizytowe i zapałki, poczem pudełko o podwójnych ścianach, zawierające między niemi warstwę owej materji izolacyjnej grubości 20 milim., umieszczono na stosie drzewa, oblanym smołą i naftą. Gdy podłożono ogień, buchnął stos, nadto zaś palacze podsycali ciągle ognisko. Po trzech kwadransach ogień zgaszono i otwarto pudełko, z którego wydobyto wszystkie przedmioty najzupełniej nieuszkodzone. Powtórzona próba z pudełkiem o ścianach cieńszych, zaopatrzonem w warstwę materji grubości 6 ctm., a wystawionym na działanie ognia przez 5 godzin, dała te same zadowalniające rezultaty.

Ziemia tyje... Tak jest, widocznie zdarza się to nietylko ludziom, którym się dobrze dzieje; musi pani ziemia nie miewać trosk i kłopotów, a żyć co się zwie dobrze, skoro utyła. Tak przynajmniej dowodzą uczeni ze stacji geodezyjnej w Waszyngtonie, którzy obliczyli, że od r. 1865 obwód równika zwiększył się o $42^1/_2$ kilometry. Uczeni ci jednak w obawie, że im nikt nie uwierzy, nie ogłosili wyniku swych spostrzeżeń urzędownie, lecz zabrali się bezzwłocznie do nowych ściślejszych obliczeń.

Reżyser złodziejem. Wielką sensację wzbudza w Paryżu skandaliczna historja, wynikła w teatrze „Folies Bergères“. Główny jego reżyser od dłuższego czasu systematycznie okradał aktorki z klejnotów i rozmaitych kosztowności. Na gorącym uczynku kradzieży złapała go wreszcie neapolitańska *divette* donna Parnes, której od kilku tygodni znikały kolczyki, bransoletki, djademy, wreszcie 600 fr. gotówki, Dokonano rewizji w mieszkaniu niezwykłego złodzieja i znaleziono wszystkie prawie zaginione przedmioty, ukryte w otomanie. Zbezczeszony reżyser, Woss, jest Belgijczykiem. Przyznał się odrazu do winy.

Rower bambusowy sporządził w Nowym Jorku pewien przemysłowiec. Rower jest bardzo lekki, podobno mocny, a tańszy znacznie od stalowego.

Five o'clock chocolate. Modną herbatę popołudniową — *five o'clock tea* ma wyrugować popołudniowa czekolada, która wchodzi już w modę w angielskim *high-life*, damy uznały bowiem, że herbata zanadto nerwy drażni. Kroniki wielkoświatowe pełne są już opisów toalet „czekoladowych“, mających wejść w zastosowanie w ciągu bieżącej zimy. Ta moda przypadnie zapewne do serca nietylko Hiszpankom ale i Hiszpanom, producentom czekolady.

Odznaki honorowe dla strażaków zaprowadziła — jak wiadomo — rada zawiadowcza krajowego Związku strażackiego za długoletnią (20 do 25 letnią) wytrwałą służbę w ochotniczych korpusach strażackich. Przed kilku miesiącami podaliśmy nazwiska tych, którzy pierwsi zostali odznaczeni. Wskutek podań ze strony komend, rada zawiadowcza Związku dnia 9 b. m. przyznała takież odznaki kilkunastu innym, którzy od r. 1871 „wiernie i walnie“ służą pod znakiem strażackim. Są to mianowicie: W Wieliczce: Antoni Mazurkiewicz, Jan Nizieński i dr Zygmunt Miczyński; w Brzeżanach: Franciszek Brodzki, Józef Pomeranz i Olejnik Ignacy. w Bochni: Locher Augustyn, Mleczko Sebastian, Hozer Franciszek. Barański Antoni, Przewłocki Aleksander i Jankowski Ferdynand; w Tarnowie: Jamrowicz Mikołaj, Posiewnik Jędrzej i Jarmicki Józef; w Gorlicach: Zabierowski Franciszek; we Lwowie: Bojarski Alfred, Majewski Marcin, Hryniewicz Bruno, Rewakowicz Henryk, Frühauf Wojciech, Huczkowski Klemens, Panajko Mikołaj, Walsleben Teodor, Wilimowski Antoni i Zieliński Józef; nadto członkowie rady zawiadowczej Związku: dr Ćwikliński Ludwik z Dobromila i Mühln ze Stanisławowa. Obaj mają około 30 lat zaszczytnej służby.

Konkursy rozpisuje: Namiestnictwo we Lwowie na stypendja po 150 złr. z fundacji im. Piotra Więcławskiego dla rzym. kat. uczniów uniwersytetu, politechniki lub szkoły rolniczej wyższej w Dublanach. Termin do 15 listopada. — Wydział krajowy na następujące stypendja: a) z fundacji arcyksięcia Rudolfa o 130 złr. rocznie dla uczniów szkół realnych bez różnicy wyznania religijnego; b) z fundacji arcyksięcia Karola Ludwika w kwocie 180 złr. dla uczniów wydziału prawa i administracji w galicyjskich uniwersytetach, obrz. ormiańskiego, pochodzących z byłego obwodu kołomyjskiego, stanisławowskiego, brzeżańskiego lub z Bukowiny; c) z fundacji ś. p. Ludwiki z hr. Duninów Borkowskich Niezabitowskiej w kwocie 500 złr. dla rzymsko i grecko-katolickich uczniów krajowych szkół średnich; d) z fundacji ś. p. Teodora Stanisława Paprockiego w kwocie 150 złr. dla ubogich uczniów krajowych szkół publicznych; e) z fundacji ś. p. księdza Jana Kucharskiego w kwocie 300 złr. dla rz. kat. biednych uczniów szkoły rolnicz. w Dublanach; f) z fundacji imienia Hipolita Czajkowskiego w kwocie 300 złr. dla młodzieży szkół publicznych, imienia Czajkowskich, lub Horodyskich; g) z fundacji szlachty byłego obwodu rzeszowskiego w kwocie 150 złr. dla ucznia szkół średnich lub uniwersytetu, pochodzącego ze szlachty byłego obwodu rzeszowskiego; h) z fundacji śp. Jakóba Nawratila w kwocie 60 złr. dla ucznia szkół średnich, uczęszczającego najwyżej do 6 klasy, syna poczmistrza, ekspedjenta, lub ekspedytora poczt.; i) z fundacji ś. p. Sabiny z Pawlikowskich Korzelińskiej dla ubogich uczennic pochodzenia szlacheckiego, uczęszczających do galicyjskich publicznych zakładów naukowych. Termin o wszystkie te stypendja do 15go listopada. — Sąd powiatowy w Baligrodzie poszukuje dwóch zdolnych djetarjuszy z płacą 30—35 złr. miesięcznie.

Na pomnik Kościuszki wpłynęły w dalszym ciągu następujące składki pp.: Komorowski Jan składka z listy nr. 233 61 złr. 60 ct., dr Biernawski z Vichy (75 franków) z listy nr. 118, 35 złr. 74 ct., zwierzchność gminna z Łańcuta 5 złr., magistrat miasta Dębicy 5 złr., dr K. Kaden z Rabki składka z listy nr. 97, 12 złr. 50 ct., Rada miejska w Krośnie, 25 złr., dr Filipkiewicz z Trenczyna składka z listy nr. 121, 111 złr. 20 ct., dr Jankowski składka z Nauheim (270 marek) z listy nr. 128, 158 złr. 22 ct., Jan Fischer składka z listy nr. 68, 29 złr. 25 ct., Wydział rady powiatowej w Jaśle 25 złr.

Z uszanowaniem *Ksawery Konopka*, skarbnik.

Nekrologja. Franciszek Łodzia Michalski, inżynier starostwa, lat 47, zmarła w Krakowie 13 bm.

— Juljusz Motyliński, notarjusz powiatu miechowskiego gubernji kieleckiej, lat 38, zmarł w Krakowie dnia 13go października.

Teatr Literatura i Sztuka.

* (Z Teatru miejskiego). Po raz trzeci powtórzono wczoraj „Prawo mężczyzny“ Hervieu'go z p. Zapolską w roli Laury, nadto dodano do przedstawienia sztukę w dwóch aktach Courteline'a, znaną z ostatnich występów p. Zapolskiej, „Boubouroche“. Artyści a przedewszystkiem p. Roman i p. Zapolska grali koncertowo. Pierwszy rozwinął całe bogactwo swego niepospolitego talentu w trudnej roli buńczucznego o miękkiem sercu, a jeszcze o więcej miękkim mózgu Boubourosza, druga z całą maestrją grała na wyobraźni zrozpaczonego swego kochanka, łącząc zalotność z rafinerją pewnej siebie łotrzycy. Po za tą parą na wzmiankę zasłużyli pp. Mielewski i Popławski. Dziś usłyszymy „Szkołę plotek“ Sheridana po cenach zniżonych. *Minos.*

* „Początkowe sądownictwo austjackie w Galicji, 1772 do 1784“, str. n 224 przez Józefa Wawel-Louisa, Lwów 1897. Z tytułu będzie zapewne publiczność sądzić, że jest to książka tylko prawnikowi dostępna, przedewszystkiem więc musimy zwrócić uwagę przeciw temu uprzedzeniu się, mogącemu przynieść niezasłużoną i szkodliwą ujmę poczytności książki, pozbawić czytelnika nader ciekawej i pouczającej lektury. Czasy porozbiorowe Galicji, znamy dotąd tylko urywkowo i to ze źródeł tendencyjnych pamiętnikowych lub powieściowych, gdy tymczasem autor powyższej książki, korzystając z kilkoletniego pobytu w Wiedniu, przetrząsnął do dna archiwa sądowe, państwowe i dworskie, a z nich wydobył obraz nie tylko obchodzący prawników, ale każdego interesującego się przeszłością kraju. Obok zajmująco opisanej organizacji zdobytego kraju, znajdzie tu każdy obraz cywilizacyjny i obyczajowy kawałka Polski z XVIII w. wpadający w oko nie opisem, który mógłby być tendencyjnym, ale faktami opisanymi, zaczerpniętymi z wydarzeń procesowych cywilnych, karnych, z przewodów spadkowych i pupilarnych. Przed oczyma czytelnika przesuwają się wysocy i mali urzędnicy łamiący sobie głowę nad dawnemi konstytucjami polskiemi, magnaci i mała szlachta szukająca pomocy prawnej w nieznanych im urzędach, zbrodniarze ścinani, łamani kołem, piętnowani rozpalonym żelazem — albo karani in effigie, jak ów hr. Strassoldo, skazany na śmierć przez ścięcie, jako szlachcic. Gdy zbiegł, miano karę wykonać in effigie, ale kat nie wiedział, jak uciąć głowę portretowi — kazano więc portret spalić, ale familja znowu zaapelowała do cesarza, że to jest obostrzenie kary śmierci: Józef II. kazał portret przybić gwoździem na szubienicy. Autor zapowiada wydanie dalszej książki, obejmującej czasy od 1784 do 1855 r. oraz książki o Galicji Zachodniej (1796—1809) której z największą ciekawością oczekiwać należy, jako mającej dotknąć mniej znanej epoki historji Krakowa. *K. B.*

HUMOR.

Z powieści naturalistycznej.

— Prócz szczekania psa, żaden się nie rozlegał dźwięk głosu ludzkiego.

— Ten oto stary sługa jeszcze mamę i mnie na rękach nosił!

— Razem?

— No, Janie, jedź na urlop i baw się. Czy jedziesz do tego starego wuja, co to mi ostatni raz tę pyszną szynkę przysłał?

— Nie, proszę pana feldwebla, z nim się pogniewałem!

— Ty durniu jakiś, nie wiesz, że to grzech żyć w niezgodzie z rodziną? Zaraz mi tam pójdziesz i z nim się przeprosisz!

W sądzie.

— Jesteście skazani na 10 lat więzienia. Czy macie jeszcze co do dodania?

— Nie, wolałbym co odjąć.

Kwestja prawna.

— Czem się różni zwykły zięć od „naszego zięcia“?

— Tem, że żona zwyczajnego zięcia nie może działać bez upoważnienia swego męża, a „nasz zięć“ nie może działać bez upoważnienia swej żony.

OSTATNIA POCZTA.

Budapeszt 14 października (w południe). Komunikat, pochodzący widocznie z prezydjum akademji umiejętności oznajmia, że statuty nie pozwalają na wybór cudzoziemca na członka honorowego akademji węgierskiej, że więc nawet wniosek co do wyboru cesarza niemieckiego członkiem honorowym akademji umiejętności nie może być przyjęty.

Poznań 14 października (w południe). Na żądanie kanclerza, ks. Hohenlohe, oskarżeni zostali odpowiedzialny redaktor *Gazety grudziądzkiej* Walery Rutkowski i wydawca Wiktor Kulerski za obrazę państwa pruskiego i członków głównego zarządu Stowarzyszenia dla rozwoju niemieckości w wschodnich dzielnicach, dokonane przez ogłoszenie artykułu p. t. „Baczność ludu Polski!“ Bismark, przeciw któremu również wymierzony jest ów artykuł *Gaz. grudz.*, oświadczył, że nie wnosi ze swej strony oskarżenia; wniósł je natomiast główny urząd wspomnianego towarzystwa. Oskarżonych bronił poseł do Rady państwa adwokat dr Dziembowski z Poznania. Rozprawa skończyła się skazaniem redaktora Rutkowskiego na 30 marek kary, a współoskarżony wydawca Kulerski został uwolniony.

Berlin 14 października (w południe). Cesarz Wilhelm polecił Wojciechowi Kossakowi, by namalował obraz, przedstawiający bitwę pod Champeaubert (1814), gdzie wojska rosyjskie pod wodzą Olsuwiewa, otoczone zostały przez Napoleona i wzięte do niewoli z wyjątkiem jednego oddziału, który przedarł się przez żelazny pierścień nieprzyjaciela.

Berlin 14 października (w południe). Wywołał tu sensację fakt, że komenderujący admirał niemieckiej floty Knorr otrzymał na dłuższy czas urlop, chociaż niedawniej, jak w lecie, bawił także dłuższy czas na urlopie dla wytchnienia.

Berlin 14 października (w południe). Wedle *Berl. Tageblattu* mają się toczyć układy z Turcją w sprawie kreteńskiej. Turcja chciałaby wycofać się z danego przyrzeczenia co do nadania Krecie autonomji.

Ostatnie telegramy „Głosu Narodu“.

Cheb 15 października (rano). Dep. Iro przemawiał na zgromadzeniu przed wyborcami. Obstaje on przy swem twierdzeniu, że na posiedzeniu Izby nie wspominał wcale o wodzie sodowej. Zgromadzenie uchwaliło votum ufności.

Wiedeń 15 października (rano). W tutejszym sądzie krajowym wykonany dziś zostanie wyrok śmierci przez powieszenie na mordercy Doleżalu.

Wiedeń 15 października (rano). Komisja stała austrjackiego wiecu agrarnego zwołuje siódmy wiec agrarny do Wiednia na 1 grudnia.

Wiedeń 15 października (rano). Na stacji towarzystwa kolei państwowych Grussbach, najechał pociąg mieszany na szybującą lokomotywę. Panowała silna mgła. Wypadek nastąpił wskutek złego stanu tarczy dystansowej. Lokomotywa pociągu odniosła nieznaczne uszkodzenia. Dwaj podróżni doznali lekkich kontuzyj.

Wiedeń 15 października (rano). Hr. Gołuchowski, minister spraw zewnętrznych, wyjechał wczoraj rano do Keszthely na Węgrzech.

Berlin 15 października (rano). Sporne sprawy polityczne weszły w ostre stadjum. Przedwczoraj odbyła się dłuższa konferencja cesarza z ks. Hohenlohe, Bülowem i Miquelem, wczoraj znów odbyło się posiedzenie rady koronnej, pod przewodnictwem cesarza w Poczdamie. Należy się spodziewać wyjaśnienia sytuacji już w najbliższym czasie.

Berlin 15 października (rano). *Reichsanzeiger* ogłasza nadanie orderu Czarnego orła austro-węgierskiemu ministrowi wojny, jenerałowi broni księciu Lobkowicowi.

Monachium 15 go października (rano). Podczas wczorajszych obrad komisji budżetowej Izby poselskiej nad budżetem ministerstwa wojny na rok 1897/98 złożył minister wojny następujące oświadczenie co do przebiegu rokowań w radzie związkowej nad reformą wojskowego procesu karnego: Rząd bawarski wystąpił w całej pełni w obronie specjalnych praw Bawarji i będzie postępował z tą samą stanowczością w dalszym przebiegu rokowań. W obecnym stanie tej sprawy nie może minister dawać wyjaśnień ani co do tego, co już uzyskano, ani co do kwestyj jeszcze niezałatwionych. Bawarja jednak nie ma żadnej podstawy do niepokoju. Gdyby wspólny wojskowy proces dla całego państwa nie przyszedł do skutku, w takim razie Bawarja zatrzyma swoje dotychczasowe ustawy, ale uregulowanie tej sprawy nie może i tak nastąpić bez wysłuchania głosu reprezentacji ludowej w parlamencie.

Ateny 15 października (rano). Pełnomocnicy traktatu pokojowego między Turcją a Grecją znajdują się już w drodze do Konstantynopola.

Londyn 15 października (rano). Sekretarz stanu w ministerstwie wojny, Brodrick, wypowiedział w Guildford mowę, w której podniósł, że stan wojska na stopie pokojowej nie pozostaje w żadnej

proporcji do terytorjalnego wzrostu państwa. Wskutek wymagań kolonjalnych zarząd armji nie jest w stanie utrzymać odpowiednej siły prezencyjnej w kraju ojczystym. Siła ta wynosi 56 tysięcy ludzi, podczas gdy w kolonjach stoi 78 tysięcy żołnierzy.

Parlament wiedeński.

(Telegraficzne i telefoniczne sprawozd. *Głosu Narodu*).

Wiedeń 14 października (w południe). W skład komisji budżetowej Izby poselskiej weszli deputowani: hr. Palffy, hr. Wolkenstein, Eugenjusz Abrahamowicz, Czecz, Kozłowski, Lewicki, Milewski, Piętak, hr. Piniński, dr Rutowski, Barwiński, Borcic, dr Gregorcic, dr Krek, Kiesewetter, Mauthner, Wimhölzel, Erb, Rigler, Forcher, Kaiser, dr Steinwender, Gottfried, Schlesinger, dr Weiskirchner, dr Foumier, dr Pergelt, dr Menger, dr Russ, dr Brzorad, dr Forscht, Janda, dr Kaizl, dr Kramarz, dr Pacak, dr Stransky, dr Zacek, ks. Baumgartner, dr Bärnreither, hr. Stürgkh, baron Schwegel, dr Fuchs, dr Ebenhoch, Kaltenegger, Zaunegger, Lupul, dr d'Angeli, baron Malfatti. Z pośród 48-miu członków komisji, 28 należy do większości, 20 do mniejszości. Prezesem komisji zostać ma dr Kaizl.

Wiedeń 14 października (w południe). Koło polskie odbyło dziś przed południem posiedzenie. Na posiedzeniu tem uchwalono komunikat następującej treści: Koło polskie na dzisiejszem posiedzeniu przyjęło statut wspólny komisji wykonawczej stronnictw prawicy.

Według tego statutu w skład komisji wykonawczej wejdzie 7 członków.

Wiedeń 14 października (w południe). Prezesem komisji budżetowej wybrany został dep. Kramarz, zastępcami: hr. Piniński i Schwegel.

Wiedeń 14 października (w południe). Na dzisiejszem posiedzeniu pojawił się dep. Kathrein, który jednak nie przewodniczył, pozostawiając przewodnictwo Abrahamowiczowi. Dzisiejsze posiedzenie kubek w kubek do wczorajszego podobne. Od godziny 11, po konferencji między przewodniczącym Abrahamowiczem a dep. Russem, trwa ciągle głosowanie imienne nad petycjami.

Wiedeń 14 października (w południe). Klub niemiecki chrześcijańsko-socjalny postanowił głosować za postawieniem hr. Badeniego i jego gabinetu w stan oskarżenia.

Wiedeń 14 października (w południe). Z Koła polskiego w skład komisji petycyjnej weszli deputowani: Potoczek, Fischer, dr Olpiński, ks. Świeży, Znamirowski. W skład komisji dla nietykalności poselskiej deputowani: Eugenjusz Abrahamowicz, Dulemba, Giżowski, Walewski. W skład komisji legitymacyjnej deputowani: dr Byk, dr Dulemba, Giżowski, dr Górski, Merunowicz, dr Piniński.

Wiedeń 15 października (rano). Sprawozdanie z dzisiejszego posiedzenia Izby byłoby sprawozdaniem z imiennych głosowań, które dzięki przemądrej obstrukcji zapełniły literalnie całe posiedzenie. Sądzimy jednak, iż nudną byłoby dla czytelników rzeczą, gdybyśmy ich prowadzili nudną i pustynną ścieżką obstrukcji, zapisując wszystkie szczegóły i szczególiki imiennych głosowań, z których jedno było głupszem od drugiego.

Prezydent dr Kathrein wrócił już z swej podróży do Anglji. Przybył na dzisiejsze posiedzenie, jednak przewodnictwo pozostawił w większej części swoim zastępcom. Posiedzenie dzisiejsze zagaił wiceprezydent Abrahamowicz — polemiką z dep. dr. Russem w sprawie żądanego przez Russa sprawozdania austrjackiej deputacji kwotowej. Długo i szeroko wyjaśniał p. Abrahamowicz rzecz, z czego w krótkości wynika, iż deputacja kwotowa osłoniła — coś tak, jak często bywa w Kole polskiem — swoją czynność, a właściwie rekuzę, jaką otrzymała od węgierskiej deputacji kwotowej tajemnicą, której nadwerężyć przewodniczący nie może. Dep. dr Russ żądał nadto na wczorajszem posiedzeniu, by Izbie przedłożono w oryginale tajny okólnik hr. Badeniego, a żądał tego od przewodniczącego Izby, który ze swej strony zaprzeczył sobie co do tego kompetencji. Dep. dr Russ żąda rozprawy nad odpowiedzią wiceprezydenta Abrahamowicza co do deputacji kwotowej i wnosi imienne nad tem głosowanie; co się też dzieje.

Zanim Izba skończy głosowanie imienne, zapoznajmy się bliżej z treścią przedłożonego Izbie wniosku p. Danielaka i towarzyszy w sprawie zaprowadzenia języka polskiego w urzędowaniu wewnętrznem na kolejach państwowych w Galicji i Wielkiem Księstwie Krakowskiem. Osnowa wniosku brzmi:

„Na mocy ustaw zasadniczych i wskutek rozporządzenia cesarskiego zaprowadzono w Galicji w szkołach i w urzędach język polski. Mimo to jednak w niektórych instytucjach, dotąd jeszcze język niemiecki zatrzymano w urzędowaniu wewnętrznem i ze stronami. Do tych instytucyj należy w pierwszym rzędzie kolej państwowa. Zdawało się, że z chwilą objęcia przez państwo kolei galicyjskich — inne, lepsze i sprawiedliwsze nastaną rządy. Nadzieje zawiodły. Do mnóstwa różnych niewłaściwości należy zaprowadzony na kolejach, za starych biurokratycznych czasów — język niemiecki w urzędowaniu wewnętrznem, w urzędowaniu z władzami, i ze stronami. — Pomimo, że wszyscy urzędnicy kolejowi w Galicji są narodowości polskiej, pomimo, że służba cała jest polską, pomimo że c. k. władze i władze autonomiczne, z któremi kolej utrzymuje stosunki urzędują oddawna po polsku — pomimo, że cała ludność w Galicji zachodniej jest polską i jedynie galicyjscy żydzi — jako rozsadnicy germanizmu językiem niemieckim chętnie się posługują — pomimo, że wskutek niezrozumienia niemieckich rozporządzeń przez niższą służbę kolejową już nieraz wydarzały się nieszczęśliwe wypadki na stacjach kolei galicyjskich — pomimo ciągłych narzekań publiczności, domagającej się, aby za jej pieniądze szanowano jej język ojczysty — pomimo utrudnienia, jaki język niemiecki sprawia młodszym urzędnikom kolejowym — pomimo to wszystko — dotąd jeszcze ciągle język niemiecki jest w czysto polskim kraju, jako urzędowy używany, wszystkie druki są niemieckie, wszystkie pisma, jakie koleje wydają są niemieckie, nawet biedny robotnik polski musi, aby podjąć małe wynagrodzenie lub emeryturę wystawiać kwity w niemieckim języku, którego najzupełniej nie rozumie.

„Ustawy zasadnicze, a następnie sprawiedliwe i słuszne żądania publiczności polskiej powinny i muszą być uwzględnione. Przeto podpisani stawiają następujący wniosek:

„Wysoka Izba uchwali!

„Wzywa się rząd, aby na kolejach państwowych w Galicji i W. Ks. Krakowskiem w urzędowaniu wewnętrznem, w urzędowaniu z władzami krajowemi rządowemi i autonomiczaemi, w urzędowaniu ze stronami zaprowadził język polski. Języka niemieckiego będą używać koleje jedynie w znoszeniu się z władzami centralnemi".

Dep. Zabuda interpelował znowu ministra obrony krajowej: 1) czyby nie naznaczył już w przyszłym roku ćwiczeń wojskowych po żniwach? 2) czyby nie zechciał powoływać rezerwistów na ćwiczenia, gdy mniej pracy w polu?

Dzwonek elektryczny w ruchu, aż szumi w uszach. *Le roi et mort, vive le roi!* Skończono jedno głosowanie imienne, a już zwołuje dzwonek posłów do drugiego głosowania imiennego. Analogicznie jak dep. dr Russ żąda teraz znowu dep. Hoffmann-Wellenhof rozprawy nad tem, co wiceprezydent Abrahamowicz odpowiedział w sprawie deputacji kwotowej, żądając imiennego nad tem głosowania. Dzieje się. Następuje trzecie, czwarte, piąte, szóste i siódme głosowanie imienne, co zapełnia czas do godz. trzy kwadranse na czwartą, a więc zajmuje prawie 5 godzin czasu. Ostatnie głosowanie nabiera nieco znaczenia. Jeden z opozycji niemieckiej wniósł bowiem, by posiedzenia Izby były tak długo zawieszone, dopóki Izbie nie będzie przedłożony tajny okólnik hr. Badeniego. Nad tem właśnie odbywało się głosowanie imienne, a wnioskodawca wybrał na to czas, kiedy w Izbie z powodu znużenia dużo było pustych miejsc na prawicy, a ze stronnictwa niemiecko-katolickiego znajdowało się w sali tylko dwóch posłów. Większość zatem była bardzo wątpliwą. Jednak zaniepokojona prawica rozesłała chyżonogich gońców na wsze strony: na przedsionki parlamentu, do bufetu, a nawet do pobliskiej kawiarni Pianera. Na szczęście skupili się bojownicy większości i odparto chytry zamach opozycji nawet stosunkowo dość znaczną większością głosów.

Dep. Resel (socjalno-demokrata) uskarża się, że układ co do wyboru do komisyj tak zwany „klucz" w stosunku do klubu posłów socjalno-demokratycznych został złamany, ponieważ Izba nie wybrała kandydata (Daszyńskiego), mianowanego przez klub socjalno-demokratyczny, lecz innego posła z grona tego klubu. Zapytuje prezydenta co to znaczy.

Prezydent odpowiada, że do jego zakresu działania nie należą wybory komisyjne, mianowicie kogo Izba wybiera do komisyj.

Dopiero przed godziną 4 przechodzi Izba do właściwego porządku dziennego, mianowicie dalszego ciągu rozprawy nad wnioskami naglącymi o postawienie w stan oskarżenia gabinetu.

Pierwszy zabiera głos hr. Dubsky, odczytując oświadczenie w imieniu swojego stronnictwa. Treść tajnego okólnika, którego osnowę odczytuje w dosłownem brzmieniu, daje z pewnością do myślenia, jednak stronnictwo mowcy nie znajduje w treści okólnika takiego nadwerężenia ustawy, któreby usprawiedliwiało użycie najostrzejszych środków parlamentarnych. Mowca czyni w końcu wniosek, by Izba, wypowiadając naganę w stanowczej formie za wydanie okólnika tajnego, przeszła nad wnioskami żądającymi postawienia prezydenta gabinetu w stan oskarżenia do porządku dziennego.

Potem urwano dalszą rozprawę nad tym przedmiotem. Prezydent dr Kathrein naznacza następne posiedzenie Izby na jutro o godzinie 11 przedpołudniem. Na porządku dziennym: dalszy ciąg dzisiejszej rozprawy, dodajmy — imiennych głosowań.

Przed zamknięciem posiedzenia zabrał jeszcze głos dr Okuniewski zapytując prezydenta, czy w przyszłości dziać się będzie taka krzywda przedstawicielom ludu ruskiego w Galicji jak obecnie ze strony większości, niedopuszczającej ani jednego reprezentanta Rusinów do komisji legitymacyjnej.

Wiedeń 15 października (rano). Niemiecka opozycja postanowiła urządzić obstrukcję także przy obradach nad prowizorjum ugodowem.

Wiedeń 15 października (rano). Na dzisiejszem posiedzeniu Izby dep. Danielak, Szponder i towarzysze postawią wniosek o wydzielenie księstwa cieszyńskiego z dyecezji wrocławskiej.

Gospodarstwo i handel.

Giełda zbożowa: Cukier surowy loco Aussig 11·82½ do 11·87½, loco Ołomuniec 11·15 do 11·25, loco Berno-Wiedeń 11·30 do 11·40—, na listopad loco Aussig 11·85 do 11·90 cukier w kostkach prima 37·— do 37.25, secunda 36.75 do 37·—. Spirytus kotyngentowany loco Wiedeń 18·10 do 18·30 Nafta kaukazka transito Trjest 4·25 do 4·50, galicyjska przezroczysta 16·70 do 17·—.

Wiedeń 14 października. Jakkolwiek obce raporty znów są słabe, kursy nietylko zupełnie utrzymały się na dotychczasowym poziomie, ale nawet tu i ówdzie się podniosły, ponieważ popyt jest bardzo poważny.

Notowano: pszenicę na jesień 11·95—11·96, pszenicę na wiosnę 11·81, 11·83, żyto na wiosnę 8·92, 8·93, kukurydzę na maj-czerwiec 8·98, owies na jesień 6·43, owies na wiosnę 6·68, kukurydzę na wrzesień-październik 4·96, 4·97, kukurydzę na maj-czerwiec 5·40, rzepak na styczeń-luty 13·20, 13·30. Na targu efektywnym, przy obrocie bardzo małym, ograniczonym wyłącznie do konsumcji, ceny pomimo to utrzymane. Ceny spirytusu wzmocnione. Kontyngentowy spirytus gotowy płacono 18·40, żądano 18·60; na listopad-maj płacono 17, żądano 17·50.

Odpowiedzi Redakcji.

Podziękowań w dziale redakcyjnym nie pomieszczamy.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Lubej Rylce. Grafolog bawi jeszcze na Riwierze.

Glauksowi. Jakież są Pańskie warunki?

Panu Jun. Stan. w Ch. Grafolog na urlopie. Wystarczy adresować do Wiednia. Bliższych adresów nie wiemy.

Alinie w Stryju. Zbyt tajemnicze. Nie rozumiemy treści. Do działu redakcyjnego nie nadaje się stanowczo. A może to ma być ogłoszenie?

NADESŁANE.

(Rubryka „Nadesłane" nie pochodzi od Redakcji, która też za nią odpowiedzialności nie przyjmuje)

Zarząd dóbr Zagórzany
poszukuje kwalifikowanego zdolnego

Chmielarza

na stałą siedzibę dla zakładania plantacyj i produkcyj na szerszą skalę, by się mógł ugodzić na % od dochodu i przyjąć odpowiedzialność. 3006 2 5

Partja

1500 BUTELEK

starych, czystych, wytrawnych

Win Węgierskich

po znanym w szerokich kołach handlowych hodowcy Win węgierskich z lat 1858, 1866, 1875, 1878. 1879, 1880, 1882, 1884, 1886, 1888 i 1890

Essencje, Maślacze, Putowe wytrawne, Samorodne i deserowe

jest do sprzedania.

Zgłoszenia przyjmuje i próbki okaże z grzeczności **p. Jan Strycharski**, Administrator „Głosu Narodu". 2947 5 5

Największy skład maszyn do szycia SINGERA czółenkowych i pierścionkowych i rowerów

Józefa IWANICKIEGO następcy.

Kraków, Rynek główny Nr. 25.



Na kredyt, za gotówkę znacznie taniej.
Cenniki przesyła się franco. 2905

Posada komiwojażera

za kaucją 500 złr., płaca 5 złr. dziennie zaraz **do objęcia.** Wiadomość: **Kośnierski, Karmelicka 8, I-sze piętro.**
2997 3 10

18,000 szt. Dębów

45,000 szt. Sosien
25.000 „ Jodeł
3,000 „ Świerków

w wymiarze od 12 do 35" grubości na obszarze 3000 mórg drzewa wysokopienne. gładkie, równe, przy stacji kolei w Galicji, dobrej drodze, taniem i dostatecznem robotniku,

do sprzedania

Wiadomość w Adm. „Głosu Narodu". 2692 0 0

Leśniczy

na stanowisku, 32 lat wieku, kawaler, z znakomicie złożonym egzam. państw. językiem niemieckim. czeskim, a w części polskim i ruskim władający, z manipulacją tartakową i kancelaryjną kultur i wyrobu drzewa obeznany, dobry strzelec i myśliwy, **poszukuje zaraz** lub od N. Roku 1898 stałej posady jako leśniczy, kierownik tartaku lub podobnie. Łaskawe zgłoszenia dla „Leśnika" uprasza do Adm. „Głosu Narodu" 2999

Fortepian

wiedeński, używany, mocny, **za 115 złr.** jest do sprzedania. — Wiadomość w Adm. „Głosu Narodu". 2993 2 3

Służąca

do wszystkiego, rozumiejąca po francusku, znajdzie zaraz **umieszczenie** na korzystnych warunkach Wiadom. w Biurze p. Mikulskiego ul. Gołębia l. 16 Kraków. 3000

Dla abonentów

„Głosu Narodu".

BIBLJOTEKA

wyborowych

Powieści i Romansów

rocznik V

z premją bezpłatną, znakomitą
do wyboru

„Encyklopedja powszechna"

wydania Noskowskiego w Warszawie, 2 grube tomy albo

„WOJNA I POKÓJ"

hr. Lwa Tołstoja

9 dużych tomów formatu Bibljoteki

kosztuje jak dawniej 8 złr.

Abonenci **„Głosu Narodu"** mają zniżone mimo tak kosztownej premji na **7 złr.**

Z premją inną to jest „Swobodny lot" Wernera powieść 2 tomowa albo „Nad jeziorem" Józefa Rogosza powieść 2 tomowa, jak w roku przeszłym dla abonentów „Głosu Narodu" **za 6 złr.**

Bibljoteka wyborowych Powieści i Romansów wychodzi od 1 Października.

Dotychczas jest już w V-tym roczniku **ukończona** powieść satyryczno-polityczna, 2 tomowa, ***Józefa Rogosza***

„BLAGIERZY"

jest to powieść uznana przez krytykę za jedną z najlepszych, przedwcześnie zgasłego powieściopisarza, którego pióro zanadto jest znane czytelnikom „Głosu Narodu", byśmy mieli potrzebę rozwodzić się nad jego zaletami.

Dalej wyszły w tym roczniku:

Rozgłośny romans *Jerzego Maldague* **„Piąte: nie zabijaj".**

„Dwie kołyski" *Emila Richebourg'.*

„Sprzysiężenie kobiet" *Karola Monsolet.*

„Łubyca" opowiadanie z ostatniej wojny hercogowińskiej.

W druku **„Milion ojca Raclot"** powieść, która została nagrodzona przez Akademię francuską.

Prenumerata roczna **8 złr.** (16 marek), półroczna **4 złr.** (8 marek), kwartalna **2 złr.** (4 marki). — W Ameryce **5 dolarów.**

Przy zamówieniach z prowincji proszę dołączyć 50 cnt. na opłacenie poczty.

F. KOSIBA

w Krakowie, rynek główny Nr. 23, (I-sze piętro),
nagrodzony na Wystawie krakowskiej 1887 i lwowskiej 1894,
poleca swój

Skład Sukien Męskich,

cywilnych i wojskowych, 816 43 0

jakoteż i stroje narodowe.

Nadmieniam, że otrzymałem **świeży transport materjałów jesiennych** z fabryk krajowych i zagranicznych z pierwszej ręki mogę przeto wszelkim wymaganiom Szanownej P. T. Publiczności zadość uczynić.

Ceny najumiarkowańsze.

Nafta potaniała

w składzie R. Ditmara

ulica Grodzka 13.

W abonamencie lub przy odbiorze w beczkach, cena jeszcze niższa.

Odstawa do domu bezpłatnie.

Skład utrzymuje także wyborną **oliwę do palenia i prawdziwą naftę amerykańską.**

Abonament lub zamówienie na większą ilość przyjmuje jak zwykle **R. DITMAR**
skład lamp w Krakowie, Rynek główny 13.

Przestroga! Przestrzega się kupowanie nafty od domokrążców (Hausierer), którzy sprzedają wyłącznie **płyn wybuchowy,** powodujący nieszczęścia przez eksplozje.

Każdy taki domokrążca, nie mogący się wykazać pozwoleniem Świetnego Magistratu na sprzedaż nafty po domach, winien być oddany w ręce sprawiedliwości! 2926 10 16

WIOSKA

243 mórg,

przy szosie, w pow. Wielickim, w dobrej pszennej glebie, z zasiewami, inwentarzem, dobremi budynkami. w pięknej zdrowej okolicy po 150 złr. przeciętnie za mórg, ma 3 0 10

do sprzedania

Jan Strycharski, Kraków

Dom parterowy

murowany, z placem pod budowę przy ul. Krowoderskiej po 25 złr. wraz z domem za sągę **jest zaraz do sprzedania.**

Wiadomość w Administr. „Głosu Narodu" L. 2825.

Dom

z drzewa, o 2 frontach przy głównej ruchliwej ulicy blisko rynku z ogrodem, Nr. 67 przy ulicy Komorowskiego w Żywcu (gdzie niema żydów) za cenę około 2000 złr. z wolnej ręki **do sprzedania.**

Wiadomość w Administracji „Głosu Narodu" 3006

Trzy posady

dla Pań

za kaucją, są do obsadzenia, wymagane dobre pismo. — Wiadomość: Karmelicka l. 8, I piętro, **Kośnierski.** 2996

---

800 mórg

obejmująca wieś,

w czem 360 mórg roli w wysokiej kulturze i **bardzo dobrej glebie,** 120 mórg **pięknych, słodkich łąk** reszta las sosnowy — dobre budynki, gorzelnia, młyn amerykański, 1 kilometr od stacji kolei w powiecie Rawskim — jest z długiem bankowym 65,000 zaraz **tanio**

do sprzedania.

Wiadomość w Administracji „Głosu Narodu". 1835 2 10

Rutynowana ekspedytorka

objęłaby **posadę.** Zgłoszenia do Adm. „Głosu Narodu".L 2983.

C. K. AUSTRJACKIE KOLEJE PAŃSTWOWE.

WYCIĄG Z ROZKŁADU JAZDY ważnego od d. I października 1897 r. (według czasu środkowo-europejskiego).

Odjazd z Krakowa (względnie z Podgórza):

5·30 rano poc. miesz. Nr. 1032 z Podgórza Płasz., 5·37 rano poc. miesz. Nr. 1032 z Podgórza przystanku ***do Oświęcima***; ma tam połączenie do Wiednia i Wrocławia. — 6.00 rano poc. osob. Nr. 25 z Krakowa ***do Suchy***, ma połącz. w Kalwaryi do Wadowic i Bielska. — 6·31 rano poc. posp. Nr. 3 z Krakowa, 6·38 rano poc. posp. Nr. 3 z Podgórza Płaszowa ***do Podwołoczysk;*** ma połączenie w Podgórzu Płasz. od Suchy, w Tarnowie do Stróż, w Rzeszowie do Jasła i Nowego Zagórza, w Przemyślu do Chyrowa i Nowego Zagórza, we Lwowie do Stryja i Suczawy, w Podwołoczyskach do Odessy i Kijowa i w Krasnem do Brodów. — 8.40 rano pociąg osobowy Nr. 15 z Krakowa, 8·54 rano pociąg osobowy Nr. 15 z Podgórza Płasz. ***do Tarnopola***, ma połącz. w Podgórzu Płaszowie od Suchy, w Bierzanowie do i od Wieliczki, w Tarnowie od Orłowa, w Dembicy do i od Rozwadowa i Nadbrzezia, w Przemyślu do Chyrowa, Stryja, Stanisławowa i Husiatyna, we Lwowie do Rawy ruskiej, Stryja, Ławocznego.— 9.05 rano poc. miesz. Nr. 1633 z Krakowa (przez Zwierzyn.), 9·19 ran. poc. miesz. Nr. 1633 ze Zwierzyńca, 9.22 przed połud. poc. osob. Nr. 1012 z Podgórza Płasz., 9·29 przed południ. poc. osob. Nr. 1012 z Podgórza-przyst. ***do Husiatyna*** przez Suchą, N. Sącz, N. Zagórz; ma połączenia w Kalwarji do Wadowic i Bielska, w Suchy do Żywca i Zwardonia, w N. Sączu do Orłowa i Koszyc, w Stróżach do Tarnowa, w Zagórzanach do Gorlic, w Jaśle do Rzeszowa, w N. Zagórzu do Mezö Laborcz. — 11.00 przed południ. poc. osob. Nr. 13 z Krakowa, 11.15 przed połud. poc. osob. Nr. 13 z Podgórza-Pł. ***do Podwołoczysk,*** ma połączenia w Tarnowie do Orłowa i Koszyc, w Rzeszowie do Jasła i Now. Zagórza. w Jarosławiu do Sokala, we Lwowie do Suczawy, w Krasnem do Brodów, w Tarnopolu do Kopyczyniec. — 12.20 w połud. poc. mięsz. Nr. 461 z Krakowa, 12.35 po południ. poc. mięsz. Nr. 461 z Podgórza Płaszowa ***do Wieliczki.*** — 2.49 po połud. poc. posp. Nr. 5 z Krakowa ***do Lwowa,*** ma połączenia w Tarnowie do Stróż, Jasła i N. Zagórza, w Rzeszowie do Jasła, w Jarosławiu do Sokala, w Przemyślu do Chyrowa, a we Lwowie do Podwołoczysk i Suczawy. — 3·25 popołud. poc. mięsz. Nr. 1005 z Krakowa, 3·39 popołud. poc. mięsz. Nr. 1005 ze Zwierzyńca, 3·41 po poł. poc. mięsz. Nr. 1034 z Podgórza-Płasz., 3·48 popoł. poc. mięsz. Nr. 1034 z Podgórza przystanku ***do Oświęcima,*** ma tam połącz. do Wiednia i Wrocławia.— 6.40 wiecz. poc. osob. Nr. 17 z Krakowa, 6·49 wieczór pociąg osob. Nr. 17 z Podgórza Płasz. ***do Tarnowa***, ma połączenie w Podgórzu-Płaszowie do Suchy, w Bierzanowie od Wieliczki, w Tarnowie do N. Sącza.— 7·35 wiecz. poc. miesz. Nr. 1631 z Krakowa (p. Zwierz.), 7·50 wiecz. poc. misez. Nr. 1631 ze Zwierzyńca, 7·52 pociąg osob. Nr. 1016 z Podgórza Płasz., 7·59 wiecz. poc. osob. Nr. 1016 z Podgórza przyst. ***do Chyrowa*** przez Suchę, N. Sącz, N. Zagórz, ma połączenie w Kalwaryi do Wadowic, w Stróżach do Tarnowa, w Zagórzanach do Gorlic, w Jaśle do Rzeszowa.—8·30 wiecz. poc. miesz. Nr. 463 z Krakowa, 8·41 wiecz. poc. mięsz. Nr. 463 z Podgórza Płasz. ***do Wieliczki***, ma połączenie w Bierzanowie od pociągu osobowego Nr. 16 ze Lwowa. — 9.15 wiecz. pociąg posp. Nr. 1 z Krakowa, 9.23 wieczór poc. pospieszny Nr. 1 z Podgórza Płaszowa ***do Podwołoczysk i Suczawy przez Lwów,*** ma połączenie w Rzeszowie do Jasła i N. Zagórza, we Lwowie do Stryja. — 10.55 w nocy pociąg osobow. Nr. 11 z Krakowa, 11.05 w nocy poc. os. Nr. 11 z Podgórza Płasz. ***do Podwołoczysk,*** ma połącz. w Bierzanowie do i od Wieliczki, w Dębicy do Rozwadowa i Nadbrzezia, w Rzeszow. do Jasła i N. Zagórza, w Jarosławiu do Rawy ruskiej. Sokala i Bełzca, w Przemyślu do Chyrowa, Stryja i Stanisławowa, we Lwowie do Suczawy, Stryja, Skolego, Janowa, Bełzca, w Krasnem do Brodów, w Tarnopolu do Kopyczyniec i Podwysokiego.

Przyjazd do Krakowa (względnie Podgórza):

4·25 rano, pociąg osobowy Nr. 12 do Podgórza Płaszowa, 4.40 rano poc. osobow. Nr. 12 do Krakowa ***z Podwołoczysk,*** ma połączenia w Tarnopolu od Podwysokiego, we Lwowie od Bełzca i Suczawy, w Przemyślu od Nowego Zagórza, w Rzeszowie od Jasła, w Tarnowie od Stróż. — 6·10 rano poc. osobowy Nr. 1017 do Podgórza przystanku, 6·15 rano poc. osobow. do Podgórza Płasz., 6·21 rano poc. mięsz. Nr. 1602 do Zwierzyńca, 6·36 rano poc. mięsz. Nr. 1602 do Krakowa (p. Zwierz.) ***ze Stanisławowa*** przez Chyrów, Nowy Zagórz, Nowy Sącz, Suchę, ma połączenie w Jaśle od Rzeszowa, w Zagórzanach od Gorlic, w Stróżach od Tarnowa. — 6.52 rano poc. pospieszny Nr. 2 do Podgórza Płaszowa, 7.00 rano poc. pospiesz. Nr. 2 do Krakowa ***z Podwołoczysk i Suczawy przez Lwów***, ma połączenia w Tarnopolu od Kopyczyniec i Podwysokiego, w Krasnem od Brodów, we Lwowie od Suczawy, Stryja. — 8.32 rano poc. osob. Nr. 18 do Podgórza Płaszowa, 8.45 rano poc. osob. Nr. 18 do Krakowa ***z Tarnowa,*** ma połączenie w Tarnowie od Now. Sącza, w Bierzanowie z Wieliczki. — 9·14 rano poc. osobow. Nr. 26 do Podgórza Płasz., 9·30 przed południ. poc. osob. Nr. 25 do Krakowa ***ze Suchy.*** — 10.38 przed poł. poc. mięsz. Nr. 1033 do Podgórza przyst., 10.44 przed połudn. poc. mięsz. Nr. 1033 do Podgórza Płaszowa 10.49 przed połudn. poc. mięsz. Nr. 1606 do Zwierzyńca, 11.05 przed poł. poc. mięsz. Nr. 1606 do Krakowa (przez Zwierz.) ***z Oświęcima.*** — 10.59 przed południ. poc. mięsz. Nr. 462 do Podgórza Płasz., 11.15 przed połudn. poc. mięsz. Nr. 462 do Krakowa ***z Wieliczki.*** — 2.24 po południ. poc. pospieszny Nr. 6 do Krakowa ***ze Lwowa*** ma połączenie we Lwowie z Podwołoczysk, Suczawy, Stryja, Janowa i Bełzca, w Jarosławiu od Sokala, w Dębicy od Rozwadowa i Nadbrzezia, w Tarnowie od Orłowa i Mszany dolnej. — 2.40 po południ. poc. osobow. Nr. 14 do Podgórza Płaszowa, 2.53 po południ. poc. osobow. Nr. 14 do Krakowa ***z Podwołoczysk,*** ma połączen. w Przemyślu z Mezö Laborcz, w Jarosławiu ze Sokala, w Rzeszowie od Jasła, w Dembicy od Rozwadowa, w Tarnowie od Orłowa. — 4.19 po poł. poc. osob. Nr. 1011 do Podgórza przystanku, 4.25 po połudn. poc. osob. Nr. 1011 do Podgórza Płasz., 4.31 po poł. poc. mięsz. Nr. 1634 do Zwierzyńca, 4.47 po poł. poc. mięsz. Nr. 1634 do Krakowa (przez Zwierzyniec) ***z Husiatyna*** przez Stryj, Nowy Zagórz, Nowy Sącz, Suchę, ma połączenie w Suchy do Żywca i Zwardonia. — 6.00 wieczór pociąg osob. Nr. 16 do Podgórza Płasz., 6·10 wieczór pociąg osob. Nr. 16 do Krakowa ***z Tarnopola,*** ma połączenie w Krasnem z Brodów, we Lwowie od Suczawy, Ławocznego, Rawy ruskiej i Janowa, w Przemyślu od Zagórza, w Bierzanowie do Wieliczki, w Podgórzu Płasz. do Suchy i N. Sącza. — 6.33 wiecz. poc. mięsz. Nr. 464 do Podgórza Płasz., 6.50 wieczór poc. mięsz. Nr. 464 do Krakowa ***z Wieliczki,*** ma połączenie w Bierzanowie przez Tarnów do Nowego Sącza, w Podgórzu Płaszowie do Kalwarii, Wadowic, Suchy, Nowego Sącza i Nowego Zagórza. — 8.54 wieczór pociąg mięszany Nr. 1035 do Podgórza przystanku, 9.00 wieczór pociąg mięszany Nr. 1035 do Podgórza Płaszowa, 9.06 wieczór pociąg mięszany Nr. 1604 do Zwierzyńca, 9.22 wieczór pociąg mięsz. do Krakowa (przez Zwierzyniec) ***z Oświęcima,*** ma w Skawinie połączenie od Kalwarji, Wadowic i Białej, a w Podgórzu Płaszowie do Lwowa. — 9.31 w nocy pociąg pospieszny Nr. 4 do Podgórza Płaszowa, 9.38 noc pociąg pospieszny Nr. 4 do Krakowa ***z Podwołoczysk,*** ma połączenia w Tarnopolu z Kopyczyniec, w Krasnem z Brodów, we Lwowie ze Suczawy, Skolego, Janowa, w Przemyślu od Chyrowa, w Jarosławiu ze Sokala, w Rzeszowie z Jasła, w Dembicy z Rozwadowa, w Tarnowie od Orłowa i Nowego Zagórza.

Rozkłady jazdy w formacie kieszonkowym są do nabycia po cenie 10 ct., z mapą Galicji po 20 ct. we wszystkich stacjach c. k. kolei państwowej. u konduktorów przy pociągach, jakoteż w Krakowie w biurze spedycyjnem Bujańskiego, w księgarni Krzyżanowskiego, w cukierni Maurizio, w handlu Fischera, (linia A—B) i w handlu Porębskiego i Zimlera.

Do Szopek

różne nalepianki szopki

jak: gwiazdki złote i srebrne, bordiurki, drzewka, kwiaty, baranki, gołąbki, Dzieciątka, aniołki i całe grupy Bożego Narodzenia **oraz gotowe klejone szopki różnych kształtów** ... **lane, po różnych cenach,** poleca

KAZIMIERZ ZAJĄCZKOWSKI

specjalny skład artykułów treści religijnej, Kraków, Plac Marjacki Nr. 8. 2901

Właścicielka i wydawczyni: Józefa Rogoszowa.

Redaktor odpowiedzialny: Kazimierz Ehrenberg
Papier z fabryki Braci Fiałkowskich w Białej.

W drukarni W. Korneckiego w Krakowie.